

# Dziurok, Adam

---

## Górnoślązacy w szeregach organizacji nazistowskich podczas II wojny światowej - zarys problematyki

---

Przegląd Historyczny 92/4, 419-446

---

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ADAM DZIUROK  
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach

## Górnoślązacy w szeregach organizacji nazistowskich podczas II wojny światowej — zarys problematyki\*

### ORGANIZACJA RUCHU NAZISTOWSKIEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU PODCZAS WOJNY

Wybuch II wojny światowej i zajęcie polskiej części Górnego Śląska (byłego województwa śląskiego) przez wojska niemieckie skomplikowały sytuację narodowościową na tych terenach. Polityka narodowościowa III Rzeszy opierała się na generalnym założeniu, że Górny Śląsk jest terenem niemieckim, który tylko czasowo należał do Polski, ludność natomiast jest niemiecka, lecz uległa częściowej polonizacji w okresie międzywojennym. Konsekwencją tego było uznanie każdego Górnoślązaka za członka narodu niemieckiego, o ile nie udowodniono mu wrogiej postawy wobec Niemczyzny<sup>1</sup>. Władze nazistowskie łączyły z mieszkańcami Górnego Śląska, jako ludźmi o chwiejnej świadomości narodowej, duże nadzieje na zniemczenie, a w dalszym etapie na wciągnięcie w szeregi zwolenników narodowego socjalizmu. Problem obecności Górnoślązaków w strukturach aparatu nazistowskiego związany jest ściśle z akcjami „palcówki” i volkslisty. Policijna rejestracja mieszkańców, zwana „palcówką” (na kwestionariuszach składano bowiem odcisk palca zamiast fotografii), przeprowadzona została w końcu 1939 roku. Akcja ta nie odzwierciedliła rzeczywistych stosunków narodowościowych na tym terenie, gdyż z różnych przyczyn (m.in. terror, represje, manipulacje władz niemieckich, zalecenia polskich władz emigracyjnych i biskupa śląskiego Stanisława Adamskiego podawania narodowości niemieckiej) ponad 90% mieszkańców Górnego Śląska zadeklarowało swą narodowość i język jako niemieckie<sup>2</sup>. Niemiecka lista narodowościowa (DVL — volkslista) została ustanowiona

---

\* Artykuł jest przeredagowanym fragmentem pracy doktorskiej napisanej pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Jerzego Myszora na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Praca ta została opublikowana pod tytułem *Śląskie rozrachunki. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945–1956*, Warszawa 2000. Bazę źródłową stanowią głównie raporty Delegatury Rządu o sytuacji na Ziemiach Zachodnich podczas okupacji oraz akta Górnoślązaków sądzonych po wojnie przez polskie sądy za udział w ruchu nazistowskim.

<sup>1</sup> W. Długoborski, A. Szefer, *Wstęp* [w:] *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945, Wybór źródeł*, pod red. W. Długoborskiego („Documenta Occupationis” t. 11), Poznań 1983, s. XV.

<sup>2</sup> I. Sroka, *Policijny spis ludności w rejencji katowickiej (17–21 grudnia 1939 roku)*, „Zaranie Śląskie” 1969, z. 3, s. 358–378.

rozporządzeniem z 4 marca 1941, które przewidywało ujęcie ludności niemieckiej na przyłączonych terenach wschodnich. Wprowadzono podział ludności, uznanej za niemiecką, na cztery grupy według stopnia świadomości i aktywności narodowej. Do grupy I należało zaliczyć osoby zaangażowane przed wojną w działalność niemieckich organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych (jak np. Jungdeutsche Partei i Volksbund). Grupę II miały stanowić osoby, które nie występowały aktywnie w walce narodowej po stronie niemieckiej, ale zachowały niemiecką świadomość narodową. Do grupy III zaliczono osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały, ale dawały gwarancję na „ponowne zniemczenie”. Wyraźnie wspomniano przy tym o ludności o nieskrystalizowanej świadomości narodowej. Wreszcie grupę IV miały stanowić osoby pochodzenia niemieckiego aktywnie uczestniczące w okresie międzywojennym w polskim życiu społeczno-politycznym<sup>3</sup>. Akcja podpisywania volkslisty objęła na Górnym Śląsku całą ludność. W początkowym okresie Niemcy nakładali do podpisywania volkslisty bardziej drogą perswazji niż terroru, z czasem jednak naciski były coraz silniejsze, a pod koniec okupacji za odmowę podpisania volkslisty karano nawet śmiercią<sup>4</sup>. Najliczniejszą grupę Ślązaków zaliczono do III grupy DVL. W 1943 roku w byłym województwie śląskim (bez Śląska Cieszyńskiego) zaszeregowano do niej prawie 65% mieszkańców. Osoby wpisane do pozostałych grup oraz nie objęte volkslistą (także z powodu odrzucenia wniosków) stanowiły od kilku do kilkunastu procent mieszkańców<sup>5</sup>. Wciągnięcie tak dużej liczby mieszkańców Śląska na niemiecką listę narodowościową wynikało głównie z chęci zachowania ciągłości produkcji. Masowe wysiedlenia nie wchodziły w rachubę, gdyż władze niemieckie nie były w stanie zastąpić wykwalifikowanej siły roboczej Niemcami z Rzeszy czy z zaanektowanych terenów. Obok potrzeb ekonomicznych dużą rolę odgrywały względy militarne. Wpis do jednej z trzech pierwszych grup volkslisty nakładał na mężczyzn obowiązek służby wojskowej w Wehrmachcie. Volkslista nie dokonała wyraźnego podziału na Polaków i Niemców, a jedynie jeszcze bardziej skomplikowała stosunki narodowościowe na Śląsku.

Konsekwencją wprowadzenia volkslisty było zobligowanie osób wciągniętych na DVL do aktywnego włączenia się w działalność organizacji niemieckich. W zamian za korzyści materialne i socjalne wymagano aktywnego uczestnictwa w organizacjach politycznych, życiu społecznym i kulturalnym. Służyła temu rozbudowana sieć organizacji niemieckich, które docierały do każdej grupy społecznej i wiekowej. Najważniejszą rolę odgrywała NSDAP wraz ze swymi przybudówkami (Gliederungen), takimi jak: SA (Sturmabteilungen — oddziały szturmowe), SS (Schutzstaffeln — sztafety ochronne), HJ (Hitlerjugend), BDM (Bund Deutscher Mädel — Związek Niemieckich Dziewcząt), NSKK (Nationalsozialistischer Kraftfahrer Korps — Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców) oraz NS-Frauenschaft. To one miały szerzyć ideologię narodowosocjalistyczną na nowych terenach.

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych na terenie Górnego Śląska NSDAP i jej przybudówki rozpoczęły rozbudowę swych struktur. Poważnym zapleczem ruchu nazi-

<sup>3</sup> Z. Izdebski, *Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku*, Katowice–Wrocław 1946, s. 54–57.

<sup>4</sup> M. Starczewski, *Ruch oporu na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1939–1945*, Katowice 1988, s. 46.

<sup>5</sup> Na Śląsku Cieszyńskim sytuacja była nieco inna, gdyż tam największą grupę stanowiły osoby nie objęte DVL (39%), W. Długoborski, A. Szefer, op. cit., s. LIV–LV.

stowskiego były działające już przed wojną na terenie Górnego Śląska organizacje niemieckie, takie jak Volksbund (Deutscher Volksbund für Polnisch-Schlesien — DVB) i Jungdeutsche Partei (JDP — Partia Młodo niemiecka).

Stworzenie organizacji partyjnej na terenie przedwojennego województwa śląskiego było dziełem zastępcy gauleitera, Fritza Brachta, który 5 września 1939 wraz z grupą współpracowników przybył do Katowic<sup>6</sup>. Pierwsze komórki partii narodowo-socjalistycznej (NSDAP) zorganizowano na tym obszarze w drugiej połowie września 1939 r.<sup>7</sup> Do stycznia 1941 r. NSDAP na Górnym Śląsku organizacyjnie należała do Okręgu Śląskiego NSDAP (Gau Schlesien) z siedzibą we Wrocławiu, a kierował nią gauleiter Śląska Josef Wagner. Faktycznie jednak już od wiosny 1940 r. całkowitą kontrolę nad NSDAP na Górnym Śląsku przejął Bracht<sup>8</sup>. Wraz z utworzeniem na początku 1941 r. Prowincji Górnośląskiej powstał również Górnośląski Okręg (Gau Oberschlesien) NSDAP. Nadprezydentem prowincji, a zarazem szefem NSDAP na Górnym Śląsku został Fritz Bracht<sup>9</sup>. Na szczeblu powiatowym istniały Kierownictwa Powiatowe NSDAP (Kreisleitung der NSDAP) na czele z kreisleiterami, zaś w poszczególnych miejscowościach działały grupy miejscowe (Ortsgruppen), którymi kierowali ortsruppenleiterzy. Czasami łączyli oni stanowisko szefa grupy NSDAP ze stanowiskiem burmistrza. W większych miastach istniało kilka albo i więcej grup miejscowych NSDAP — np. w samych Katowicach — 31, a w Świętochłowicach — 8. Rozbudowa struktur partyjnych przebiegała dosyć szybko — w październiku 1941 r. istniały już w powiecie katowickim 134 grupy terenowe NSDAP<sup>10</sup>. Każda podzielona była na kilka komórek partyjnych (Zellen), którymi kierowali zellenleiterzy. Z kolei komórki składały się z bloków, na których czele stali tzw. kierownicy blokowi (blockleiterzy). Wraz ze swymi pomocnikami (blockhelferami) mieli najbliższy kontakt z ludnością, zbierali informacje o nastrojach społecznych i tworzyli sieć konfidentów. Pod ich opieką pozostawało przeważnie kilkanaście bądź kilkadziesiąt domostw. Do zadań blockleitiera należała troska o to, by mieszkańcy aktywnie włączali się do prac organizacji nazistowskich; młodszych namawiał do wstępowania do HJ lub BDM, zaś starszych do SA, SS czy NSKK<sup>11</sup>. Organizacja partyjna służyła przede wszystkim do mobilizacji ludności do działania na rzecz toczącej się wojny. Równie ważnym zadaniem była germanizacja ludności oraz wpajanie jej zasad ideologii narodowosocjalistycznej.

O ile NSDAP miało być mózgiem wszelkich poczynań niemieckich, to wykonywanie zadań należało głównie do jej przybudówek. Członkostwo w nich nie wiązało się już z przynależnością partyjną, a zapewniało partii łatwość dostępu do różnych środowisk. Z tych przybudówek największe znaczenie na Górnym Śląsku miała SA. Pierwsze grupy terenowe SA na terenie byłego województwa śląskiego utworzono w listopadzie 1939 r. w Katowicach, Chorzowie i Kochłowicach. Nieco później, bo z początkiem roku 1940,

<sup>6</sup> R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instancje władzy w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, Katowice 1998, s. 84; idem, *Górnośląscy Niemcy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej [w:] Górny Śląsk i Górnoślązacy w II wojnie światowej*, pod red. W. Wrzesińskiego, Bytom 1997, s. 58.

<sup>7</sup> W. Długoborski, A. Szefler, op. cit., s. VIII.

<sup>8</sup> R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów*, s. 84.

<sup>9</sup> W. Długoborski, A. Szefler, op. cit., s. X.

<sup>10</sup> *Heimatkalender des Landkreises Kattowitz 1942*, s. 42.

<sup>11</sup> T. Kruszeński, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933–1945. Organizacja i działalność*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” No 1658, Prawo CCXXXVII, Wrocław 1995, s. 283–284; *Organisationsbuch der NSDAP*, München 1943, s. 101–110.

zaczęto organizować oddziały SA w powiecie pszczyńskim i rybnickim<sup>12</sup>. W maju 1940 r. utworzono w rejencji samodzielną placówkę SA, tzw. Befehlstelle Ostoberschlesien (Brigade), której kierownictwo objął dotychczasowy dowódca katowickiej grupy SA, Häusler<sup>13</sup>. Później powstała z niej górnośląska brygada SA (SA — Brigade 217 — Ostoberschlesien), której sztab mieścił się w Katowicach. Obejmowała ona 6 pułków (Standarten): w Katowicach, Chorzowie, Bielsku, Rybniku, Cieszynie oraz pułk konny w Bielsku<sup>14</sup>. Na terenie Górnego Śląska organizacja SA miała za zadanie germanizowanie ludności, nadanie ziemi śląskiej charakteru niemieckiego, osłabienie wiary w zwycięstwo aliantów, a równocześnie wyciągnięcia z niej wszystkiego, co służyło wzmocnieniu niemieckiego potencjału wojennego. Członkowie SA mieli niszczyć wszelkie ślady polskości i kultury polskiej, dbać o to, by nie używano języka polskiego, nie słuchano zagranicznych audycji, nie udzielano poparcia ruchowi oporu<sup>15</sup>. SA na Górnym Śląsku była traktowana przez okupanta jako polityczno-wojskowa szkoła NSDAP. Organizacja struktur SA na tym terenie napotykała na pewne trudności. Wiele osób, po kilku tygodniach po zgłoszeniu akcesu do SA, wycofywało złożone wnioski<sup>16</sup>.

Drugą po SA najważniejszą przybudówką partyjną były sztafety ochronne NSDAP (SS). Oddziały SS na terenie dawnego województwa śląskiego (SS — Standarte in Kattowitz) wywodziły się z oddziałów Selbstschutzu, działających na tym terenie. W październiku 1940 r. katowicki pułk SS stał się częścią Allgemeine SS. Tworzyły go trzy oddziały SS: w Katowicach, Szarleju i Bielsku, liczące razem 1320 esesmanów<sup>17</sup>. Odrębny człon SS stanowiły od 1940 r. formacje wojskowe, zwane Waffen SS. Tworzyły one w ramach armii niemieckiej odrębne dywizje i służyły Führerowi do urzeczywistnienia specjalnych zadań w ramach wojska niemieckiego. Waffen SS używane było na terenach okupowanych do pacyfikacji i przeprowadzania eksterminacyjnej polityki w stosunku do ludności cywilnej krajów okupowanych. Do szeregów SS powoływano ludzi pewnych, wychowanych w duchu narodowosocjalistycznym.

Specjalistyczny charakter miał NSKK (Narodowosocjalistyczny Korpus Kierowców). Jego organizacją na zajętych terenach Górnego Śląska zajęli się członkowie NSKK z Gliwic, którzy w październiku 1939 r. przybyli do Katowic. Werbunek nowych członków przebiegał sprawnie, skoro w kwietniu 1940 r. obergruppenführer Höfle odebrał w Katowicach przysięgę ponad 2,5 tys. kandydatów z powiatu katowickiego<sup>18</sup>. Organizacja NSKK, nazywana „SA na motorach”<sup>19</sup>, spełniała w czasie wojny rolę policji drogowej.

<sup>12</sup> I. S r o k a, A. S z e f e r, *Życie społeczno-polityczne w rejencji katowickiej w świetle „Kattowitzer Zeitung” i „Oberschlesische Zeitung” w latach 1939–1945*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1983, nr 13, s. 310–311.

<sup>13</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 17 maja 1940; od połowy 1941 r. górnośląską brygadą SA kierował SA-brigadeführer Dzwiza, I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 313.

<sup>14</sup> *Das Schlesienbuch 1942. Handbuch für die Provinzen Niederschlesien u. Oberschlesien. 1. Jahrgang mit ausführlichen Ortsverzeichnissen der Provinzen Niederschlesien und Oberschlesien unter Mitwirkung des Organisationsamtes der NSDAP im Gau Niederschlesien nach amtlichen Unterlagen bearbeitet*, Dresden 1942, Teil 6, s. 9.

<sup>15</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPNW), Sąd Okręgowy w Raciborzu (dalej: SORac), sygn. 74, k. 57.

<sup>16</sup> I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 310.

<sup>17</sup> R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleiterów*, s. 185.

<sup>18</sup> I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 302; „Kattowitzer Zeitung” z 18 kwietnia 1940.

<sup>19</sup> AIPNW, Specjalny Sąd Karny w Katowicach — Racibórz, sygn. 90 (dalej: SSKKt–Rac), k. 50.

Zajmowała się też szkoleniem kierowców<sup>20</sup> oraz pomagała przy aresztowaniach, łapaniach i wysiedleniach.

Organizacja NSFK (Nationalsozialistischer Flieger Korps — Narodowosocjalistyczny Korpus Lotniczy) formalnie nie należała do organizacji członowych NSDAP. Często jednak traktowano ją na równi z innymi samodzielnymi ugrupowaniami (szczególnie z NSKK) i zaliczano do formacji paramilitarnych. Pierwsze oddziały NSFK powstały na Górnym Śląsku pod koniec 1939 r. Z początku istniał jedynie pułk w Katowicach (Standarte 34), a w końcu roku 1941 utworzono drugi pułk NSFK w Bielsku (Standarte 35). Katowicki pułk składał się z 13 kompanii i w końcu 1941 r. liczyć miał blisko tysiąc członków<sup>21</sup>. Głównym zadaniem NSFK było przedwojskowe szkolenie narybku dla artylerii przeciwlotniczej oraz szybownictwa. Młodzi adepci lotnictwa wywodzili się głównie z HJ. Oprócz nich starano się pozyskać do NSFK górników zwolnionych z pracy w kopalniach z powodu złego stanu zdrowia<sup>22</sup>. Kandydaci do NSFK musieli się wykazać szczególnym zainteresowaniem dla służby w lotnictwie oraz przejść przeszkolenie w zakresie budowy i eksploatacji maszyn latających<sup>23</sup>.

W rozbudowanej sieci przybudówek partyjnych znalazły się jeszcze związki dla kobiet (NS-Frauenshaft) i studentów (NSD-Studentenbund). Związek studentów działał jedynie w szkole zawodowej w Katowicach<sup>24</sup>. NS-Frauenshaft (NSF) zdołała skupić w swoich szeregach sporą liczbę kobiet, dziewcząt, a nawet dzieci. Na początku 1941 r. prasa partyjna informowała, że Frauenshaft na Górnym Śląsku liczy około 60 tys. członkiń<sup>25</sup>. Razem z organizacją Deutsche Frauenwerk (DFW) organizowała pomoc żołnierzom na froncie oraz przesiedleńcom niemieckim. Obok zadań czysto politycznych (np. szkolenia w duchu narodowosocjalistycznym) Frauenshaft prowadziła m.in. wychowanie fizyczne kobiet i szkolenia dla gospodyń domowych.

Wyjątkowe miejsce wśród organizacji parapartyjnych zajmowały HJ i BDM. Władze niemieckie duży nacisk położyły na wychowanie dzieci i młodzieży w duchu narodowosocjalistycznym. Akcji niemieczania służyć miał masowy i przymusowy udział wszystkich dzieci, których rodzice otrzymali jedną z trzech grup volkslisty, w młodzieżowych organizacjach nazistowskich. Dla młodszych dzieci przeznaczony był Jungvolk (JV) i Jungmädel (JM), zaś dzieci i młodzież w wieku od 14 do 18 roku życia miała być zrzeszona w Hitlerjugend (HJ — organizacja dla chłopców) lub w Bund Deutscher Mädel (BDM — dla dziewcząt). Budowę struktur młodzieżowych organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku rozpoczęto jesienią 1939 r. Na terenie dawnego województwa śląskiego działało siedem chorągwi HJ<sup>26</sup>, a według prasy partyjnej katowicka organizacja HJ (Bann Kattowitz) należała do najliczniejszych w Rzeszy<sup>27</sup>. Struktura organizacyjna BDM pokrywała się

<sup>20</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat), NSDAP Kreisleitung Hindenburg, sygn. 447, k. 229.

<sup>21</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 22 listopada 1941.

<sup>22</sup> APKat, NSDAP, Kreisleitung Hindenburg, sygn. 447, k. 369.

<sup>23</sup> APKat, NSDAP, Kreisleitung Kattowitz, sygn. 48 a, k. 117–118.

<sup>24</sup> Na terenie przedwojennego województwa śląskiego nie działała nazistowska organizacja naukowców — NS-Dozentenbund, *Das Schlesienbuch 1942*, Teil 6, s. 12.

<sup>25</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 7 stycznia 1941; dane prasowe mogą być zawyżone lub obejmują także członkinie Deutsche Frauenwerk. Organizacja ta liczyła na Górnym Śląsku w lipcu 1941 r. 132 272 członkiń, z czego 34 455 należało do NS-Frauenshaft, R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleiterów*, s. 127.

<sup>26</sup> APKat, Spis zespołów, Chorągwie Młodzieży Hitlerowskiej Górnego Śląska; *Das Schlesienbuch*, Teil 6, s. 10.

<sup>27</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 15 czerwca 1940.

z organizacją oddziałów HJ. BDM na Górnym Śląsku tworzyła tzw. Obergau Oberschlesien 40, a jej lokalne oddziały (w tych samych miastach i o tej samej numeracji co chorągwie HJ) nosiły nazwę Untergau<sup>28</sup>. Zasadniczy nacisk w tych organizacjach położono na werbowanie i germanizowanie miejscowej młodzieży. Zachętą były atrakcyjne zajęcia, wycieczki, obozy sportowe i wojskowe, uroczystości młodzieżowe oraz indywidualna pomoc finansowa<sup>29</sup>. Podczas wojny działalność wychowawcza w HJ polegała głównie na mobilizowaniu członków do zadań gospodarczych i paramilitarnych. Cele te realizowano poprzez pomoc przy żniwach (*Ostdienst*), działalność w obronie przeciwlotniczej, przygotowanie w oddziałach przysposobienia do służby w różnych rodzajach wojsk (Marine HJ, Flieger HJ, Motor HJ, Nachrichten HJ). O militaryzacji działań HJ świadczy stworzenie ochotniczej Dywizji Waffen SS „Hitler-Jugend” oraz udział w walkach Volkssturmu<sup>30</sup>.

Trudno ustalić liczebność organizacji nazistowskich na terenie Śląska. Według ocen pracowników Delegatury Rządu RP na Kraj do SA, NSKK, NSFK i innych organizacji przypartyjnych należało na terenie całego Górnego Śląska około 50 tys. osób<sup>31</sup>. Z liczby tej pokaźną część stanowili członkowie SA, których w powiecie pszczyńskim było około 850, zaś w powiecie rybnickim około 1400<sup>32</sup>. W powiecie katowickim na początku 1941 r., działały 72 oddziały szturmowe<sup>33</sup> (w każdym z nich było z pewnością kilkadziesiąt osób, co daje nam razem około 3000–4000 członków). W samym Chorzowie liczebność oddziałów szturmowych oceniano na około tysiąc osób<sup>34</sup>. Można szacować, że na terenie byłego województwa śląskiego akces do SA zgłosiło około 10 tys. osób. Spróbujmy przyjrzeć się liczebności organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku na przykładzie jednej z grup miejscowych w Katowicach. Na jej terenie mieszkały 4274 osoby (w tym 2016 mężczyzn).

Tabela I. Liczebność organizacji nazistowskich na terenie grupy miejscowej 27 w Katowicach (Ortsgruppe Kattowitz 27) — stan z 1 listopada 1941

Nazwa organizacji	NSDAP	SA	SS	NSKK	NSFK	HJ i DJ	NSF	DFW	BDM i JM	Ogółem
Liczba członków	311	76	48	33	24	146	96	257	151	1142

Źródło: APKat, NSDAP, Kreisleitung Kattowitz, sygn. 45, k. 142, 146.

<sup>28</sup> *Das Schlesienbuch*, Teil 6, s. 10.

<sup>29</sup> J. Molenda, *Walka z językiem polskim i zewnętrznymi przejawami życia polskiego w reencji katowickiej (1939–1945)* [w:] *Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939–1945*, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 148–149.

<sup>30</sup> R. Kaczmarek, *Pod rządami gauleiterów*, s. 122.

<sup>31</sup> AAN, Delegatura Rządu na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Zachodnia (dalej: DR), 202/III/139, k. 402.

<sup>32</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 94.

<sup>33</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 20 lutego 1941.

<sup>34</sup> AIPNW, Specjalny Sąd Karny w Katowicach — Bytom (dalej: SSKKt–B), sygn. 157, k. 21.

Powyższe dane nie oddają w pełni liczebności organizacji narodowosocjalistycznych w tej grupie miejscowej, gdyż do tego dodać należy jeszcze 40 kandydatów do NSDAP (Parteiianwärter). Z drugiej strony przynależność do jednej organizacji (np. do SA) nie wykluczała członkostwa w innej (np. w NSDAP). Liczne były także organizacje niemieckie, które nie miały tak zdecydowanego charakteru politycznego. Aż 1238 członkami mogła się poszczycić organizacja DAF (Deutsche Arbeitsfront), a do NSV (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt) należało 1456 osób. Organizacje te miały charakter masowy, a przynależność do nich była często przymusowa<sup>35</sup>. Pozostałe organizacje (np. Luftschutzbund) skupiały łącznie 327 osób. Rozbudowana sieć organizacji niemieckich obejmowała większość mieszkańców. Dane te świadczą o niezwyklej sile organizacyjnej oraz mobilizacji organizacji niemieckich w celu rozbudowania swoich struktur.

#### OKOLICZNOŚCI WSTĘPOWANIA GÓRNOŚLĄZAKÓW DO ORGANIZACJI NAZISTOWSKICH

Przy ocenie postaw Górnoszlązaków wstępujących do różnego rodzaju organizacji nazistowskich należy pamiętać o specyfice niemieckiej polityki narodowościowej na tym terenie oraz nieskrystalizowanej świadomości narodowej mieszkańców Górnego Śląska. Faktem jest, że z jednej strony władze niemieckie wywierały nacisk na Ślązaków w celu wstępowania do organizacji niemieckich, z drugiej zaś strony zarówno ówczesne władze londyńskie, jak i biskup śląski Stanisław Adamski radzili przyjąć metodę „maskowania się” w celu uniknięcia masowych wysiedleń. Nie można kwestii narodowościowej sprowadzać jedynie do postaw koniunkturalizmu i życiowego oportunisty. Górny Śląsk był terenem pogranicza narodowościowego, gdzie przenikały się różne wpływy kulturowe, polityczne czy gospodarcze, a granica narodowościowa była dosyć płynna i łatwa do przekroczenia. Konsekwencją „wyborów” narodowościowych Górnoszlązaków podczas okupacji było to, że większość „ludzi pogranicza” poddała się (często jedynie pozornie) rządowi niemieckim<sup>36</sup>.

Poważnym źródłem kandydatów do organizacji nazistowskich stał się zorganizowany we wrześniu 1939 r. Selbstschutz. Na Górnym Śląsku liczył ponad 23 tys. członków, którzy po rozwiązaniu organizacji w listopadzie 1939 r. zasilili szeregi SS, SA i NSKK<sup>37</sup>. Były to w większości osoby wywodzące się z mniejszości niemieckiej, ale wezwania do

<sup>35</sup> Zadaniem organizacji DAF było głównie stanie na straży zadań produkcyjnych, zaś NSV koordynował działalność charytatywną. R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleiterów*, s. 125, 127.

<sup>36</sup> Ciekawej analizy stanu świadomości narodowej mieszkańców tych terenów dokonał jeden z pracowników Delegatury Rządu RP na Kraj, który pisał: „O znacznej liczebności masie Ślązaków nie można mówić, że wyparli się polskości, że zaparli się Matki–Ojczyzny, że przestali formalnie albo naprawdę być Polakami, a więc, że są zdrajcami. Nie, to nie są zdrajcy, to ludzie na wskroś uczciwi. Ale ich polskość jest odmienna niż Polaków spoza Śląska. Oni są narodem granicznym, rozdartym między dwa narody: polski i niemiecki, są bliscy krwią i duchem narodowi polskiemu, a upodobaniami i przyzwyczajeniami — niemieckiemu. Oni są jak gdyby rekrutami polskości. Oni są polskości bliscy, ale jeszcze nią nie objęci. Przysięgi moralnej na wierność jej jeszcze nie złożyli, więc jej i zerwać nie mogli. Oni jeszcze nie określili sami przed sobą, kim są i na razie wyczuwają przede wszystkim swą odrębność od Polaków, a dopiero w następnej kolejności łączność swoją z Polską”, AAN, DR, 202/III/166, k. 50–51, Śląsk i Polacy. Szkic krytyczny, październik 1943, Mieczysław; autorem tego szkicu był prawdopodobnie inż. Mikołaj Kotowicz, związany z Sekcją Zachodnią Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj, Z. B e d n o r z, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 78.

<sup>37</sup> Ch. J a n s e n, A. W e c k b e c k e r, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz” in Polen 1939/40*, München 1992, s. 78.



wstąpienia do Selbstschutzu kierowano również do innych proniemiecko nastawionych mieszkańców Śląska<sup>38</sup>.

Od samego początku działalności NSDAP na terenie byłego województwa śląskiego z nieufnością podchodzono do wciągania volksdeutsche do ruchu nazistowskiego. Naczelną zasadą przy przyjęciach do NSDAP były bowiem słowa Adolfa Hitlera, że „wszyscy »*Volksgenosse*« winni stawać się narodowymi socjalistami, ale tylko najlepsi winni być »*Parteigenosse*«”<sup>39</sup>. Polityka kadrowa przewidywała budowanie struktur partyjnych głównie dzięki rzeszom doświadczonych pracowników aparatu NSDAP przybyłych z Niemiec. Nabór do partii nazistowskiej odbywał się za pośrednictwem organizacji BDO (*Bund Deutscher Osten*)<sup>40</sup>, która stanowiła swoisty przedsiomek dla przyszłych członków partii. Po tym okresie próbnym volksdeutsche i tak nie mogli liczyć na objęcie stanowisk kierowniczych, przewidziano dla nich tylko funkcje doradcze. Niezbędni okazać się mieli szczególnie w pierwszym okresie okupacji, kiedy mogli wspierać kierowników politycznych z Rzeszy znajomością języka i miejscowych warunków<sup>41</sup>. Ślązacy z reguły nie byli dopuszczani do wyższych stanowisk w ruchu nazistowskim; większość była zwykłymi członkami lub kandydatami do organizacji nazistowskich albo pełniła najniższe funkcje w aparacie partyjnym (np. blockleiterów). Do elit władzy w rejencji katowickiej trafiali wyłącznie ci mieszkańcy Śląska, którzy w okresie międzywojennym należeli do mniejszości niemieckiej i już wtedy przyjęli opcję zdecydowanie pronazistowską<sup>42</sup>.

Trzon aparatu partyjnego stanowili Niemcy z Rzeszy (*Reichsdeutsche*), którzy obsadzili większość najważniejszych stanowisk. Drugą grupę stanowiły osoby należące do mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Ślązacy, często bez jasno określonej tożsamości narodowej, piastowali w strukturach NSDAP najniższe stanowiska. Do partii nazistowskiej mogły być przyjęte osoby, które przeszły okres kandydacki z wynikiem zadawalającym oraz zostały zarezerwowane do I grupy volkslisty<sup>43</sup>. Z tego powodu Heinrich Himmler we wrześniu 1940 r. uznał rozróżnienie między członkami I i II grupy volkslisty za ważne dla NSDAP, gdyż tylko należący do I grupy mogli zostać przyjęci do partii<sup>44</sup>. Kolejne zarządzenie Himmlera z lutego 1942 r. podtrzymywało wprawdzie rozróżnienie w sprawie

<sup>38</sup> AIPNW, Sąd Okręgowy w Bytomiu (dalej: SOB), sygn. 119, k. 49; jeden z mieszkańców Lublińca tłumaczył, że po zwolnieniu z niewoli niemieckiej po kampanii wrześniowej został wciągnięty do Selbstschutzu, a po kilku tygodniach zakwalifikowano go jako kandydata do formacji SS, Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Katowicach (dalej: ADUOPKat), Sprawy operacyjno-śledcze, sygn. 18042, k. 1 v.

<sup>39</sup> T. K r u s z e w s k i, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku*, s. 181.

<sup>40</sup> Naczelnym celem związku BDO (powstałego w 1933 r.) na wcielonych do Niemiec terenach były „regermanizacja” mieszkającej tam ludności, to jest „oczyszczenie” jej z naleciałości słowiańskiej kultury. Zadania te realizowano poprzez masowe szkolenia polityczne, K. F i e d o r, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa–Wrocław 1977, s. 304–305; na Górnym Śląsku prowadzono ożywioną akcję werbunkową do BDO. W wyniku tej akcji w październiku 1939 roku w powiecie cieszyńskim w jej szeregach znalazło się już 2675 osób, a w Katowicach działało 7 oddziałów BDO, I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 318.

<sup>41</sup> R. K a c z m a r e k, *Górnśląscy Niemcy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej*, s. 58.

<sup>42</sup> Mniejszość niemiecka liczyła w województwie śląskim ok. 160 tys. osób. Jeden z działaczy mniejszości niemieckiej, Heinz Brandt z Katowic, został pracownikiem zarządu okręgowego NSDAP w Katowicach, a działacz Volksbundu i Jungdeutsche Partei (JDP), Paul Sornik z Mysłowic, kreisleiterem NSDAP w powiecie Królewska Huta, R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleterów*, s. 226, 240.

<sup>43</sup> AIPNW, SSKKt–Rac — 90, k. 50.

<sup>44</sup> *Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939–1945*, s. 24.

członkostwa w partii między osobami wpisanymi do grup I i II, ale dawało zarazem szansę tym drugim na wstąpienie do NSDAP. Czas przyjęcia tych osób do partii ustalić miał kierownik kancelarii partii<sup>45</sup>. Szeregi partii nazistowskiej były w zasadzie zamknięte dla posiadaczy III grupy<sup>46</sup>, ale istniała jeszcze możliwość przyjęcia do NSDAP poprzez gorliwą służbę w przybudówkach partyjnych. Działalność w oddziałach szturmowych dawała możliwość dostąpienia w późniejszym okresie zaszczytu zostania członkiem partii. Wpisani do grupy III mogli za to bez przeszkód wstępować do organizacji członków partii nazistowskiej. Przyjmowanie członków tej grupy do takich organizacji, jak np. DAF, władze nazistowskie określiły nawet jako pożądane<sup>47</sup>.

Funkcjonariusze NSDAP, zwłaszcza z kręgów byłej mniejszości niemieckiej, ostrożnie wyrażali się o możliwości szerokiego otwarcia na przyjęcie Górnoślązaków do narodu niemieckiego (a w konsekwencji również do ruchu nazistowskiego). Na przykład katowicki kreisleiter Joschke uważał za Niemców tylko te osoby, które już przed wybuchem wojny były członkami organizacji niemieckich lub „aktywnie walczyły o sprawę niemiecką”<sup>48</sup>. Jak się okazało, ostrożność była w tym miejscu uzasadniona. Podobnie jak przy akcji volkslisty, którą ludność potraktowała bardzo instrumentalnie, zaangażowanie w ruch nazistowski stało się dla niektórych Ślązaków szansą na uzyskanie konkretnych korzyści. Jeden z mieszkańców Chorzowa, kiedy dowiedział się, że jego córce w Poznaniu grozi konfiskata majątku, postanowił zwrócić się o pomoc do znajomych esamanów. W zamian za litr wódki i 100 marek wystawili mu legitymację SA i to od razu ze stanowiskiem truppenführera, aby miał większe możliwości przy załatwianiu swojej sprawy<sup>49</sup>. W tym samym mieście sekretarz NSFK w zamian za litr wódki wystawił kilkudziesięciu osobom legitymacje tej organizacji<sup>50</sup>.

Początkowo przyjęcia Górnoślązaków do partii były bardzo rzadkie i dotyczyły tylko zasłużonych dla partii przywódców organizacji mniejszościowych (jak Rudolf Wiesner — przywódca JDP czy Otto Ulitz — szef Volksbundu). Na przykład w Bieruniu Starym dopiero w latach 1940–1942 rozpoczęto szerszą akcję wydawania legitymacji partyjnych sprawdzonym już w pracy na terenie miasta volksdeutschom<sup>51</sup>. W powiatach, gdzie podczas plebiscytu padło najwięcej głosów za Polską, czyli pszczyńskim i rybnickim, występowały pewne trudności w budowie struktur partyjnych. W powiecie rybnickim tamtejszy kreisleiter NSDAP skarżył się na brak odpowiedniej liczby volksdeutschów na stanowiska blockleiterów i zellenleiterów, bo zgłoszona do tej pracy liczba Niemców nie była wystarczająca. Przyznawał, że choć do pracy partyjnej w NSDAP stawiło się sporo ludzi, to jednak nie mieli oni orientacji politycznej i należytej znajomości rzeczy<sup>52</sup>. Podobnie było w powiecie pszczyńskim, gdzie uskarżano się na trudną pracę na tym terenie. Brakowało

<sup>45</sup> Z. Izdebski, op. cit., s. 60.

<sup>46</sup> Sąd partyjny w Pszczynie w 1943 r. zwolnił z szeregów NSDAP Ursulę Tkotz, która przy wstąpieniu nie podała, że należy do III grupy volkslisty, T. Kruszewski, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku*, s. 229.

<sup>47</sup> Z. Izdebski, op. cit., s. 61.

<sup>48</sup> W. Długoborski, A. Szefer, op. cit., s. XV, XX.

<sup>49</sup> AIPNW, SSKKt-B-62, k. 7.

<sup>50</sup> AIPNW, Specjalny Sąd Karny w Katowicach (dalej: SSKKt), sygn. 323, k. 91.

<sup>51</sup> R. Kaczmarek, *Kiedy wojna była codziennością. Bieruń Stary 1939–1945*, Bieruń 1995, s. 15.

<sup>52</sup> A. Mrowiec, *Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Rybnickiem*, Katowice 1958, s. 12.

kandydatów do pracy na niższych szczeblach, a do władz partyjnych napływały anonimy oczerniające ewentualnych kandydatów do NSDAP<sup>53</sup>.

Przy obsadzie niższych stanowisk partyjnych na Górnym Śląsku, władze nie stosowały wobec kandydatów rygorystycznie przestrzeganych w Rzeszy kryteriów rasowych i politycznych<sup>54</sup>. Wynikało to z braku wykwalifikowanych kadr na nowych terenach. Gdy skończył się napływ urzędników z Rzeszy, większość zadań administracyjnych i prowadzenie polityki narodowościowej spoczęło, szczególnie w mniejszych miejscowościach, na barkach volksdeutschów<sup>55</sup>. Władze partyjne, z powodu braku odpowiednich ludzi, proponowały im czasem wstąpienie do NSDAP. Odmowa w takich przypadkach była prawie niemożliwa, stąd takie osoby zwano wówczas „Parteimanami mimo woli”<sup>56</sup>. Nieraz Górnoszlązacy posiadający II lub III grupę volkslisty sprawowali z ramienia partii określone funkcje (blockleiterów czy zellenleiterów), nie będąc rzeczywistymi członkami NSDAP. Kwestię przyjęcia ich do partii odsuwano na czas powojenny. Nie przeszkadzało to władzom partyjnym w powierzaniu im różnych stanowisk czy zadań, jak np. powiadamianie rodzin poległych na froncie żołnierzy, pilnowanie porządku w czasie nalotów czy nawet noszenie sztandaru partyjnego w pożyczonym mundurze NSDAP<sup>57</sup>.

Do najczęstszych powodów wstępowania mieszkańców Górnego Śląska w szeregi organizacji nazistowskich należały motywy ekonomiczne. Na rok przed wybuchem wojny w województwie śląskim było ponad 90 tys. bezrobotnych<sup>58</sup>. Beznadziejna sytuacja życiowa zmuszała wielu Górnoszlazaków do szukania pracy w Niemczech. Niemcy nie przyjmowali Polaków bezinteresownie — każdy nowo przyjęty robotnik musiał się wpisać do Volksbundu, a dzieci ulokować w szkole mniejszościowej. Prowadziło to do sytuacji, że „większość tych robotników, ongiś porządnych, zdeprawowała się w ciągu długich lat i odwróciła zupełnie od Polski”<sup>59</sup>. Ocenia się, że tuż przed wybuchem wojny w przemyśle niemieckim w okolicy Zabrze, Bytomia i Gliwic pracowało 22 tys. robotników z województwa śląskiego<sup>60</sup>. Kierowanie się pobudkami materialnymi było ważnym czynnikiem decydującym o postawach Górnoszlazaków. Zdaniem współpracowników Delegatury Rządu RP na Kraj, władze polskie, prowadząc w okresie plebiscytowym akcję propagandową, odwoływały się do haseł materialnych, lansując tezę, że oplaca się być Polakiem. Doprowadziło to w konsekwencji do tego, że poczucie narodowe Górnoszlazaków zabarwione zostało pierwiastkiem materializmu. Uważa się nawet, że rozczarowanie mieszkańców Górnego Śląska wobec państwa polskiego, głównie w zakresie spraw bytowych, miało być jedną z podstawowych przyczyn ich proniemieckiej postawy podczas wojny<sup>61</sup>. Niemiecka

<sup>53</sup> I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 307; oczernianie kandydatów do NSDAP polegało z pewnością na wskazywaniu ich wcześniejszego zaangażowania po stronie polskiej.

<sup>54</sup> AIPNW, Sąd Wojewódzki w Katowicach (dalej: SWKt), sygn. 189, k. 187.

<sup>55</sup> R. K a c z m a r e k, *Kiedy wojna była codziennością*, s. 14.

<sup>56</sup> Jeden z takich członków NSDAP mówił wśród znajomych: „Jak się wszystko zmieni, to będę bił tych, którzy mnie wciągnęli do partii”, AAN, DR, 202/III/139, k. 411.

<sup>57</sup> AIPNW, SOKt-209, k. 85.

<sup>58</sup> A. M r o w i e c, *Kampania wrześniowa w Rybnickiem*, „Zaranie Śląskie” 1960, z. 1 a, s. 17.

<sup>59</sup> W samej fabryce elektrod węglowych w Raciborzu pracowało 1500 robotników z Polski, którzy przechodzili granicę na podstawie przepustek. Wśród nich byli powstańcy śląscy, którzy wstydzieli się tej pracy, tłumacząc, że zmusiła ich do tego sytuacja ekonomiczna, A. B o Ź e k, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 202–203.

<sup>60</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 89.

<sup>61</sup> AAN, DR, 202/III/167, Uwagi dotyczące propagandy na Śląsku, k. 187–189.

prasa partyjna dostrzegała ten problem. Na początku 1940 r. „Kattowitzer Zeitung” pisała o tym, że wielu mężczyzn, którzy zgłosili się do SA, oczekiwało jakiegoś uprzywilejowania i korzyści, licząc, że dostanie „pracę i chleb”<sup>62</sup>. Według raportu podziemia ze Śląska Cieszyńskiego, wielu tamtejszych volksdeutscheów wstąpiło do ruchu nazistowskiego, aby ratować swoje warsztaty pracy<sup>63</sup>. Dla wielu osób wywodzących się z uboższych warstw, włączenie się do działalności politycznej oznaczało awans społeczny. Prosty robotnik stawał się działaczem politycznym, decydującym o wielu ważnych sprawach w społeczności, w której przed wojną niewiele znaczył<sup>64</sup>. Bezrobotni zgłaszający się w urzędach pracy byli często informowani, że, aby uzyskać pracę, trzeba wykazać się przynależnością do jakiejś organizacji niemieckiej. Wstąpienie do SA dawało więc szansę otrzymania pracy, z czego wiele osób skorzystało. W Chorzowie, tamtejszy urząd pracy w porozumieniu z SA, zwołał na zebranie młodych ludzi pozbawionych pracy lub też nie mających fachowego wykształcenia. Na zebraniu wzywano ich do zgłoszenia się do szkół zawodowych, prowadzonych przez SA na terenie Rzeszy. Zwerbowano kilkuset młodych ludzi z Górnego Śląska, którzy wyjechali do szkoły technicznej w Królewcu. Uczniowie chodzili tam w mundurach SA i oprócz nauki zawodu odbywali ćwiczenia wojskowe pod kierownictwem członków SA<sup>65</sup>.

W marcu 1940 r. do specjalnego obozu SA (*Umschulungslager*) w Lockstädt wyjechał pierwszy transport 300 mężczyzn z okolic Katowic i Chorzowa. Wszyscy byli kandydatami do SA, SS, NSKK lub NSFK. Według „Kattowitzer Zeitung” byli to młodzi mężczyźni, którzy w „polskich czasach” jako bezrobotni „szlifowali bruki”, teraz zaś są szczęśliwi, że po długich latach nędzy mają możliwość wyuczenia się zawodu<sup>66</sup>. Szanse na awans zawodowy związane były bezpośrednio z udziałem w ruchu nazistowskim. Bez tego trudno było myśleć o uzyskaniu dobrej pracy, wykształcenia czy polepszenia sobie statusu materialnego. Jednemu z mieszkańców Pszczyny władze niemieckie robiły trudności w dopuszczeniu do egzaminu na czeladnika piekarskiego. Postawiły mu warunek, że musi należeć do HJ lub SA. Ten więc pożyczył mundur SA od kolegi, zrobił sobie w nim zdjęcie i kilka razy pokazał się w esamańskim mundurze na uroczystościach niemieckich<sup>67</sup>.

Wstąpienie do organizacji nazistowskich z pobudek materialnych wiele osób tłumaczyło koniecznością utrzymania wielodzietnej rodziny. Należy przy tym pamiętać, że dla Ślązaków praca była naczelną wartością, stanowiącą podstawę etosu społecznego. Szacunek dla pracy i solidne jej wykonywanie nie było jednak na Śląsku powiązane z postrzeganiem pracy jako drogi awansu społecznego. Ten rządził się bowiem innymi prawami i związany był często z koniecznością porzucenia swej grupy etniczno-językowej<sup>68</sup>. Inaczej

<sup>62</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 4 stycznia 1940.

<sup>63</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 57.

<sup>64</sup> W sporządzonym przez M. Kotowicza szkicu „Śląsk i Polacy” czytamy m. in.: „Proszę spojrzeć ile hitlerowcy wydobyli z ludzi indywidualności [tak w oryginale — AD]. Zwykły robotnik, który jak nam się wydawało umiał tylko pracować i potem się »ożreć« [upić — AD], teraz jest Blockleiterem itd. itp. Żyje ożywionym życiem politycznym, jest pociągnięty do czynnej pracy narodu niemieckiego, jest działaczem”, AAN, DR, 202/III/150, k. 51.

<sup>65</sup> AIPNW, SSKKt– 42, k. 21.

<sup>66</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 21 marca 1940.

<sup>67</sup> AIPNW, Sąd Okręgowy w Katowicach (dalej: SOKt), sygn. 3, k. 28, 52.

<sup>68</sup> M. Błaszczak–Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Gómy Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa 1990, s. 13–14.

należy więc traktować zaangażowanie w ruch nazistowski w celu otrzymania pracy lub uniknięcia zwolnienia, a inaczej z chęci awansu zawodowego. W tym ostatnim wypadku nie było bowiem mowy o presji ekonomicznej i działaniu pod wpływem skrajnie trudnych warunków materialnych. Osoby z nizin społecznych i bezrobotni często w ruchu nazistowskim znajdowali ujście dla swoich frustracji i możliwość zrekompensowania dotychczasowych klęsk życiowych. Warto przytoczyć w tym miejscu uzasadnienie jednego z powojennych wyroków, będące analizą motywów zaangażowania Ślązaków w ruch nazistowski: „po wkroczeniu wojsk niemieckich na Górny Śląsk, niektórzy z bezrobotnych, nie wyrobieni politycznie i niedostatecznie uświadomieni narodowo, zgłaszali się do służby w niemieckich władzach czy instytucjach, chcąc uzyskać w ten sposób lepszą pracę, a gdy zawarunkowano im przyjęcie koniecznością wstąpienia do odpowiednich organizacji, zgłaszali swój akces przeważnie do SA, ci zaś, którym odpowiadała służba w instytucjach półwojskowych, byli zmuszani do wpisywania się do SS — bez tego bowiem nie mogli być do pracy przyjęci”<sup>69</sup>. Korzyściami materialnymi wabiono młodzież z HJ czy BDM do wstępowania do partii nazistowskiej. Szeroką akcją wśród młodych ludzi władze niemieckie podjęły w 1944 r., składając „upatrzonym ofiarom” obietnice poprawy ich sytuacji materialnej<sup>70</sup>. Prasa zachęcała mężczyzn do wstępowania do Waffen SS, kreśląc przed kandydatami wspaniałe perspektywy, np. ochotników wywodzących się z warstw chłopskich kuszone obietnicą przydzielenia dużych gospodarstw rolnych na „odzyskanych” terenach wschodnich<sup>71</sup>.

Ważnym czynnikiem zaangażowania Górnoślązaków w ruch nazistowski było wrodzone poczucie legalizmu i porządku prawnego, które w dużym stopniu ułatwiało im przystosowanie się do wymagań reżimu nazistowskiego. Władza cieszyła się na Górnym Śląsku dużym autorytetem. Rozwinięte poczucie poszanowania prawa powodowało wysuwanie roszczeń pod adresem władz niemieckich. Uznawano, że wpis na volkslistę daje prawo domagania się tego wszystkiego, co formalnie przysługuje innym Niemcom. Jak pisał Zygmunt Izdebski, administracja niemiecka „wygrywała na pewnej subtelności pojęciowo-psychologicznej”, podsuwając, że żądanie pełnych praw musi się łączyć z pełnym wykonywaniem narodowo-niemieckich obowiązków, a więc również z aktywnością w organizacjach nazistowskich<sup>72</sup>. Władze niemieckie wzywały w obwieszczeniach „drogich rodaków”, aby należeli do organizacji wchodzących w skład NSDAP i pamiętali o swoich obowiązkach „niemiecko-narodowych”<sup>73</sup>. Mentalność społeczeństwa śląskiego, bardziej uległego i bardziej wdrożonego do posłuchu zarządzeniom władz, powodowała, że opór wobec nacisków na zaangażowanie w organizacje narodowosocjalistyczne nie był na tych terenach zbyt duży. Moralna samoocena zaangażowania Ślązaków w ruch nazistowski była w czasie wojny łagodniejsza niż ocena takiej działalności przez innych mieszkańców

<sup>69</sup> AIPNW, SOB-119, k. 49; zdaniem innego sędziego, na Śląsku pracodawcy wywierali nacisk na zapisywanie się do SA, nie zaś do SS, AIPNW, SORac-71, k. 30 v.; działania z pobudek materialnych nie były jedynie specyfiką śląską. Jak wynika z badań akt skazanych przez Specjalny Sąd Karny w Toruniu, tam również powodem wstępowania do organizacji nazistowskich (głównie SA) była chęć zachowania dotychczasowego stanu posiadania, J. Wojciechowska, *Przestępcy hitlerowscy przed Specjalnym Sądem Karnym w Toruniu (1945-1946)*, Toruń 1965, s. 42.

<sup>70</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 638.

<sup>71</sup> I. Sroka, A. Szefer, op. cit., s. 314.

<sup>72</sup> Z. Izdebski, op. cit., s. 66.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 68.

Polski; np. ludność Górnego Śląska nie uważała wstąpienia do SA za taką zbrodnię, za jaką ona uchodziła w innych dzielnicach Polski<sup>74</sup>.

Wśród zwerbowanych członków różnego rodzaju organizacji nazistowskich znajdowali się nawet powstańcy śląscy. Należeli oni do osób najbardziej znienawidzonych przez reżim nazistowski i po wkroczeniu wojsk niemieckich poddawani byli różnego rodzaju represjom. Wielu z byłych powstańców szukało schronienia w organizacjach nazistowskich, co zapewniało im bezpieczeństwo, a władze niemieckie były zadowolone z rozbudowywania ruchu nazistowskiego<sup>75</sup>. Represji obawiali się zresztą nie tylko powstańcy, lecz także działacze organizacji polskich z okresu przedwojennego oraz członkowie ich rodzin<sup>76</sup>.

W wielu zakładach pracy, gdzie kadra kierownicza należała do SA lub NSDAP, nakłaniano pracowników do wstępowania do organizacji nazistowskich. Wywierano presję na podwładnych, strasząc wywiezieniem na roboty, zwolnieniem z pracy czy otrzymaniem najcięższych robót. Przykładem może być tutaj browar w Tychach, gdzie na 300 pracowników do organizacji SA zapisano 100 osób<sup>77</sup>. W jednej z kopalń osoby, które odmówiły udziału w SA, degradowano na niższe stanowiska<sup>78</sup>. Czasami sięgano po takie metody, jak w Lublińcu, gdzie tamtejszy organizator SA, będący równocześnie szefem parowozowni, wpisał swoich podwładnych (bez ich wiedzy i zgody) na listę członkowską oddziałów szturmowych<sup>79</sup>. Przysparzając organizacji SA nowych członków, taki kierownik zyskiwał pochwały u swoich zwierzchnich władz. W Orzegowie w powiecie katowickim w 1939 r. ludność była pod przymusem wpisywana do formacji SA, NSKK, BDO, HJ czy BDM; opornym zaś grożono obozem, nie oszczędzając wyzwick<sup>80</sup>.

Władze niemieckie, w celu wciągnięcia jak największej liczby Ślązaków do ruchu nazistowskiego, wykorzystywały m.in. szkolenie wojskowe (*Wehrmannschaft*)<sup>81</sup>, które podlegało SA. W Nowej Wsi mężczyznom kazano się zgłosić na ćwiczenia wojskowe prowadzone przez członków SA. Po kilku tygodniach wystąpił szef tej formacji i powiedział, że uznano ich za kandydatów na członków SA, bez pytania o zgodę<sup>82</sup>. Podobnie było w Ka-

<sup>74</sup> AIPNW, SORac-74, k. 44 v.

<sup>75</sup> Do SA wstąpił np. powstaniec rodem z Opatowic (pow. Tarnowskie Góry), który obawiał się represji ze strony władz niemieckich, prześladowających już jego rodziców. Brał udział w III powstaniu śląskim i był prezesem terenowego oddziału Związku Powstańców Śląskich, AIPNW, Specjalny Sąd Karny w Katowicach — Cieszyn (dalej: SSKKt-C), sygn. 8, k. 26–26 v.

<sup>76</sup> Przykładem może być wiceprezes związku „Młodej Polski” z miejscowości koło Chorzowa. Tłumaczył, że o jego funkcji wiedział jeden z członków NSDAP, który zażądał od niego, by wstąpił do SA. Ten, z obawy przed represjami, zapisał się do oddziałów szturmowych, AIPNW, SSKKt-B-66, k. 39 v.

<sup>77</sup> AIPNW, SOKt-390, k. 86.

<sup>78</sup> AIPNW, SOKt-200, k. 40.

<sup>79</sup> AIPNW, SSKKt-517, k. 24; w Adamowicach organizatorem SA był leśniczy, który „chcąc się wybić na lepsze stanowisko, wpisywał do tej organizacji ludzi bez ich wiedzy”, AIPNW, SSKKt-Rac-68, k. 34; jak informował pszczyński oddział Polskiego Związku Zachodniego, kierownik szkoły w Mokrem (ortsgruppenleiter NSDAP i członek SA) „zniewalał ludzi do wstępowania do SA”, APKat, PZZ, Zarząd Okręgu w Katowicach, sygn. 115, k. 17.

<sup>80</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 220.

<sup>81</sup> *Wehrmannschaft* miał skupiać wszystkich mężczyzn w wieku od 18 do 60 lat, którzy nie byli członkami NSDAP. Władze niemieckie podkreślały wprawdzie, że służba w *Wehrmannschaft* jest honorowa, ale równocześnie ostrzegaly, że oporni zostaną „wyłączeni ze społeczności”, I. S r o k a, A. S z e f e r, op. cit., s. 309.

<sup>82</sup> AIPNW, SOKt-181, k. 17.

letach w powiecie lublinieckim, gdzie zwołano na podwórze gminy wszystkich mężczyzn w wieku 18–45 lat i badano ich zdolność do noszenia broni. Niezdolnych odesłano do domów, zaś około 100 zdolnym oznajmiono, że są kandydatami SA (*SA-Anwärter*). Pouczono ich, że po odbyciu okresu próbnego w tej formacji zostaną przyjęci do SA<sup>83</sup>. Innym środkiem powiększania szeregów organizacji nazistowskich było wcielanie do nich członków orkiestr zakładowych. W Kaletach orkiestrę fabryczną automatycznie wcielono do SA i podczas różnych uroczystości jej muzycy występowali w esamańskich mundurach<sup>84</sup>. Do organizacji NSKK wciągano zaś posiadaczy samochodów i motocykli, zwłaszcza zaś szoferów pracujących w przedsiębiorstwach przejętych przez Niemców<sup>85</sup>. Bez zezwolenia z NSKK nie można było otrzymać prawa jazdy, więc przynależność do niej była w wielu wypadkach wymuszona.

Naciski na włączenie się w prace ruchu nazistowskiego wywierano również na młodzież. Głównym miejscem akcji werbunkowej była szkoła, gdzie nauczyciele „zachęcali” dzieci do wstępowania do organizacji nazistowskich. O tym, jak te zachęty wyglądały, świadczy fakt, że tylko co odważniejsi rodzice nie odpowiadali na nie pozytywnie. Odmowa groziła ostrymi represjami i szykanami, skierowanymi przeciwko całym rodzinom<sup>86</sup>. Czasem opór kończył się tragicznie. Tak było w przypadku rybnickiego gimnazjalisty Wincen- tego Klimka, którego kierownictwo HJ chciało koniecznie pozyskać do swej organizacji, by za jego przykładem przyciągnąć większą grupę chwiejnej młodzieży. Gdy ten odmówił współpracy, został aresztowany, a potem zginął w Oświęcimiu<sup>87</sup>. Pomoc w naborze do HJ okazywała również NSDAP. Pewną presję na młodzież pracującą wywierali także pracodawcy, którym zależało na tym, by władze nie miały żadnych zastrzeżeń co do politycznego prowadzenia się ich pracowników.

Władze niemieckie, chcąc za wszelką cenę powiększyć szeregi ruchu nazistowskiego, nie przywiązywały większego znaczenia do dokładnej selekcji kandydatów. O tym, jak niskie były wymagania dla kandydatów na członków SA, świadczy opinia wydana przez kierownictwo powiatowe NSDAP w Rybniku. Świadczenie postawy politycznej jednego z mieszkańców Czerwionki, wystawione w celu przedłożenia w SA, zawierało stwierdzenie, że „kandydat jest Polakiem i należał do trzech większego znaczenia polskich organizacji bojowych. Można go przyjąć względnie wesprzeć, z braku innych zdalnych sił narodowości niemieckiej volksdeutschów”<sup>88</sup>. Z kolei mieszkańca Chorzowa po kilkumiesięcznym członkostwie w SA wyrzucono z tej organizacji, gdy się okazało, że był członkiem zarządu organizacji „Sokół”, należał do Związku Powstańców i do OZON. Nie przeszkodziło to jednak w jego ponownym przyjęciu do SA po trzech latach<sup>89</sup>.

Chętnych do wstąpienia do SA przyjmowano początkowo na okres kandydacki; przez kilka, a nawet kilkanaście miesięcy byli tzw. Anwärterami SA (kandydatami, aspirantami) i dopiero po tym okresie przyjmowano ich na rzeczywistych członków oddziałów szturmo-

<sup>83</sup> AIPNW, SOB–32, k. 24.

<sup>84</sup> AIPNW, Sąd Okręgowy w Gliwciach (dalej: SOG), sygn. 5, k. 36; szef SA w Rybniku gotów był do podjęcia pertraktacji o przejęcie istniejącej już orkiestry jako kapeli chorągwi SA, AIPNW, SA der Gruppe Schlesien, sygn. 831/305.

<sup>85</sup> AIPNW, SOB–185, k. 85.

<sup>86</sup> J. M o l e n d a, op. cit., s. 148.

<sup>87</sup> *Księga pamiątkowa Państwowego Gimnazjum i Liceum w Rybniku 1922–1947*, Rybnik 1947, s. 24–25.

<sup>88</sup> AIPNW, SSKKt–Rac–22, k. 40.

<sup>89</sup> AIPNW, SSKKt–B–180, k. 8, 34.

wych. Jeden z sędziów rozpatrujących po wojnie szereg spraw byłych członków SA zaznaczył, że władze niemieckie, nie ufając swym nowo pozyskanym zwolennikom, zasadniczo przyjmowały Ślązaków jedynie na kandydatów, nie żądając złożenia przysięgi czy nawet deklaracji<sup>90</sup>. Przenikanie przedwojennych działaczy polskich organizacji politycznych do ruchu nazistowskiego dotyczyło także NSDAP. W tym przypadku nie było jednak mowy o przymykaniu oczu na ich wcześniejszą działalność — ich obecność tam wynikała z zatajenia informacji o swej politycznej przeszłości. Kreisleitung w Pszczynie uznał obecność w partii NSDAP Wilhelma Rosnera za „wysoce niepożądaną”, gdyż okazało się, że był powstańcem, a potem działał w polskich organizacjach politycznych. Była to sprawa poważna, gdyż sprawował on funkcję Ortsgruppenleiters, stąd sąd partyjny szybko orzekł o wykluczeniu go z szeregow partyjnych<sup>91</sup>.

Przyjmowanie volksdeutschów do NSDAP często nie wychodziło na dobre pracy partyjnej. Kierownik powiatowy NSDAP w Raciborzu w sierpniu 1941 r. skarżył się, że wielu nowo przyjmowanych towarzyszy partyjnych z przyłączonych terenów powiatu rybnickiego, „przez swoje zachowanie, jak też ze względu na swą przeszłość polityczną, nie zasługuje na godność członka partii”. Postulował też większą ostrożność i mniej pochopnych działań przy przyjmowaniu nowych członków<sup>92</sup>. We wrześniu 1941 r. wstrzymano przyjęcia do NSDAP, gdyż władze okręgowe miały wydać rozszerzoną ankietę dla kandydatów do partii. Z pewnością wiązało się to z akcją podpisywania volkslisty, rozpoczętą wiosną 1941 r. Kierownik powiatowy partii w Cieszynie donosił, że od maja do września roku 1941 nie przeprowadził ani jednego przyjęcia do partii, gdyż chciał sobie wyrobić jasną opinię o kandydatach, o ich narodowo-politycznym stanowisku za pośrednictwem volkslisty<sup>93</sup>. Zauważał zarazem wielkie braki, jakie wykazywała pewna część członków partii, którzy zamiast brać udział w uroczystości wyzwolenia, udawali się w czasie imprezy bądź to na spacer, bądź to do lokali. Za warunek zbudowania silnej i zdolnej do działania na przyłączonych terenach partii uznał nieprzyjmowanie nowych członków, o których przynależności narodowej nie zdecydowała jeszcze akcja volkslisty. Takie postępowanie wydało mu się celowe, gdyż w czasie przygotowań do określenia przynależności do poszczególnych grup volkslisty, mogła wyjść na jaw np. przynależność kandydata do polskich organizacji, co oczywiście przekreślało możliwość przyjęcia do NSDAP<sup>94</sup>.

Większość Górnoślązaków starała się unikać organizacji o wyraźnym obliczu narodowosocjalistycznym, zwłaszcza SS<sup>95</sup>. Znaleźli się mimo to ochotnicy, którzy nie tylko brali udział w walkach frontowych w szeregach Waffen SS, ale również pełnili funkcje strażników w obozach pracy czy obozach koncentracyjnych. Kwestię możliwości wstępowania byłych obywateli polskich do SS uregulowano w końcu 1941 r. Osoby z Górnego Śląska ubiegające się o członkostwo SS musiały wykazać się przynależnością do jednej z dwóch pierwszych grup volkslisty<sup>96</sup>. Wielu Górnoślązaków trafiło do służby w obozie oświęcim-

<sup>90</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach (dalej: AIPNOKa), Akta osobowe więźniów, sygn. 362, k. 14.

<sup>91</sup> T. K r u s z e w s k i, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku*, s. 228.

<sup>92</sup> APKat, NSDAP Gauleitung OS Kattowitz, sygn. 209, k. 23.

<sup>93</sup> Ibidem, k. 91.

<sup>94</sup> Ibidem, k. 57, 70.

<sup>95</sup> AAN, DR, 202/III/136, k. 120.

<sup>96</sup> A. L a s i k, *Ewolucja kadrowa formacji SS „Totenkopf” a udział Volksdeutschów polskich w załodze obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Przegląd Zachodni” 1989, nr 4, s. 112.



skim, co wynikało z rejonizacji przydziałów, polegającej na kierowaniu esesmanów do obozów leżących na operacyjnym terenie działania danego nadodcinka SS. W przypadku Oświęcimia właściwą placówką była komenda uzupełnień VIII nadodcinka SS Południowy Wschód z siedzibą we Wrocławiu. Była to komenda uzupełnień dla volksdeutscheów ze Śląska, stąd stosunkowo duża ich liczba wśród członków SS — Totenkopfverbände w Oświęcimiu<sup>97</sup>.

Powojenne sądy specjalne uznały, że przymusowy zaciąg do SS rozpoczął się od 1 września 1943<sup>98</sup>. Wypadki przymusowego wcielania do SS miały jednak miejsce już wcześniej. Sędzia Sądu Okręgowego w Bytomiu, sądząc pewnego esesmana, uznał, że po wkroczeniu wojsk niemieckich, niektóre osoby, chcąc otrzymać pracę, były zmuszane do zapisywania się m.in. do SS<sup>99</sup>. Przyznano także, że zdarzały się już w latach 1940–1942 wypadki powoływania mieszkańców Górnego Śląska do SS przez komendę wojskową w Katowicach<sup>100</sup>. W lutym 1943 r. w Katowicach około 40 osób wcielono do SS, w tym dwóch Polaków nie wpisanych na volksliście. Przed samym zacięciem wygłoszono zachęcające przemówienie na temat bohaterskich walk Waffen SS. Wśród uczestników nie było ani jednego ochotnika — wszystkich wcielono przymusowo<sup>101</sup>. W grudniu 1939 r. w Kaleskach zebrano młodych mężczyzn w sali restauracyjnej i podzielono według wzrostu na dwie grupy. Wielu wysokich młodzieńców, powyżej 170 cm wzrostu, zakwalifikowano do oddziałów SS, mimo nieznamości języka niemieckiego<sup>102</sup>. Niebezpieczna służba i wiadomy los po dostaniu się do niewoli sowieckiej powstrzymywał nie tylko Górnoszlązaków, lecz także rdzennych Niemców przed zgłaszaniem się do tego rodzaju służby. Kiedy jeden z oficerów zwrócił się do grupy trzydziestu Ślązaków o dobrowolne wstąpienie do monarchijskiej dywizji SS, na jego apel nikt nie odpowiedział. Zdenerwowany nawymyślał Ślązakom, po czym wszystkich wpisał „na ochotnika” do tej formacji<sup>103</sup>. Taki sposób rekrutacji do Waffen SS stał się wkrótce powszechną praktyką.

Wstąpienie do NSDAP wiązało się z reguły ze zdecydowaną opcją pronazistowską, ale wśród jej członków znaleźli się i tacy, którzy traktowali swój udział w ruchu nazistowskim jako szansę awansu społecznego. Liczyli więc przede wszystkim na korzyści materialne, lepszą pracę, przywileje. Nie bez znaczenia była chęć zasmakowania władzy nad ludźmi, odwetu na swych wrogach. Ludzie ci reprezentowali często niski poziom obyczajowo-moralny i w przedwojennej Polsce należeli przeważnie do najniższych grup społecznych. Jako neofici szczególnie aktywnie angażowali się w prześladowania ludności polskiej. Znali doskonale stosunki w swych miejscowościach, stąd jako blockleiterzy czy zellenleiterzy często wskazywali osoby do aresztowania czy wysiedlenia, donosili bez żadnych oporów moralnych na swoich sąsiadów mówiących po polsku, podsłuchiwali pod oknami. Grupa ta stała się postrachem ludności Śląska<sup>104</sup>.

<sup>97</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>98</sup> AIPNW, SOKt-409, k. 37.

<sup>99</sup> AIPNW, SOB-119, k. 49.

<sup>100</sup> AIPNW, SOKt-305, k. 46.

<sup>101</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 98.

<sup>102</sup> J. B a r o n, *Śląska droga mnie wiodła... Wspomnienia*, do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. L e s i u k, Opole 1988, s. 63.

<sup>103</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 197.

<sup>104</sup> Ibidem, k. 137.

Odrębną grupę stanowili urzędnicy, którzy wstąpili do NSDAP w celu utrzymania posady. Natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich wielu urzędników zgłosiło się do nowych władz, prosząc o zatrudnienie. Szczególnie dało się to zauważyć u pracowników kolei, gdzie wobec dużego napływu kandydatów wymagano przynależności do jednego z niemieckich związków lub partii albo poświadczenia proniemieckiego usposobienia przez dwóch „dobrych” Niemców<sup>105</sup>. Bywało tak, że osoby, które przed wojną należały do wielu polskich organizacji, były równocześnie członkami Volksbundu czy NSDAP — tak było np. z pięcioma urzędnikami Magistratu Katowickiego<sup>106</sup>. Według Ślązaka pracującego w Delegaturze Rządu na Kraj, także wielu przedwojennych działaczy Polskiego Związku Zachodniego czy sanacyjnego OZON znalazło w czasie okupacji miejsce na stanowiskach blockleiterów i ortsruppenleiterów<sup>107</sup>.

Zdarzały się również wypadki, że powodem wstąpienia do organizacji nazistowskiej było polecenie wydane przez polską organizację podziemną. W Chwałowicach koło Rybnika jednemu z członków tajnej organizacji harcerskiej udało się wkraść do organizacji SA w celu ostrzegania harcerzy przed grożącymi im niebezpieczeństwami. Kiedy jednak chodził w esamańskim mundurze ulicami swojej miejscowości, to niewtajemniczone w jego misję osoby pluły za nim jako zdrajcą i zaprzańcem<sup>108</sup>.

Naciski na zaangażowanie w ruch nazistowski musiały być duże, skoro działacze podziemia informowali, że mieszkańcy Górnego Śląska unikali organizacji o profilu politycznym (SA, NSKK, NSFK, a tym bardziej SS), a dla ochrony przed podejrzeniami i natarczywością partii zapisywali się do organizacji o nieco innym charakterze, jak BDO, NSV lub Reichsluftschutzbund<sup>109</sup>. Do tej ostatniej należeli czasem ludzie oficjalnie przyznający się do polskości, żeby nie narazić się na zarzut, że skoro nie chcą bronić się przed bombardowaniami, to sprzyjają wrogom Niemiec<sup>110</sup>. Bardziej uświadomieni i przezorni Górnoślązacy, jeśli już musieli się zaangażować w ruch niemiecki, to unikali przede wszystkim partii i jej przybudówek, czyli organizacji o wyraźnym obliczu ideologicznym.

#### DZIAŁALNOŚĆ W RUCHU NAZISTOWSKIM

Sprawdzianem gorliwości i stopnia zniemczenia mieszkańców Górnego Śląska była nie tyle sama przynależność do organizacji nazistowskich, lecz rzeczywista postawa i aktywność w tym ruchu. Zaangażowanie mieszkańców Górnego Śląska w prace tych organizacji zmieniało się podczas okupacji. Największą aktywność daje się zauważyć w pierwszych miesiącach i latach II wojny światowej, kiedy mówimy o wzroście fali niemczyzny na Górnym Śląsku. Poza nielicznymi wyjątkami przyjęcie opcji proniemieckiej nie miało jednak charakteru ideowego. O atrakcyjności opowiedzenia się po stronie niemieckiej

<sup>105</sup> AAN, DR, 202/III/169, k. 363.

<sup>106</sup> AIPNOKa, W. Krzyżaniak, I. Sikora, S. Walkowiak, *Katowice w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945*, Katowice 1946, s. 33.

<sup>107</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 90; AAN, DR, 202/III/146, k. 57; potwierdzeniem tych informacji może być fakt przynależności do NSDAP na terenie Rybnika sekretarza OZON. W Tychach były członek OZON sprawował podczas okupacji funkcję blockleitiera NSDAP, ADUOPKat, Wykaz członków NSDAP zamieszkałych na terenie woj. katowickiego, sygn. C/133, t. II, k. 139, 196.

<sup>108</sup> I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 182.

<sup>109</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 402.

<sup>110</sup> Ibidem, k. 120.

decydowały głównie względy materialne<sup>111</sup>. Ruch nazistowski na Górnym Śląsku zasiliły więc osoby, które z punktu widzenia władz niemieckich były niepewne pod względem narodowościowym i politycznym. Rodziło to wiele trudności w prawidłowym funkcjonowaniu organizacji narodowosocjalistycznych na tym terenie. Kłopoty z jakością kadr miały jeszcze inną przyczynę. Tereny Górnego Śląska stały się miejscem, gdzie gromadziły się różnego rodzaju szumowiny. Wielu funkcjonariuszy partyjnych przybyłych z Rzeszy traktowało swoje stanowiska jako źródło szybkiego wzbogacenia się. Dochodziło do częstych nadużyć i konfliktów z prawem<sup>112</sup>. Takie zachowania nie były dobrym przykładem dla dopiero co pozyskanych zwolenników narodowego socjalizmu, stąd nie dziwią wieści o tym, że również członkowie NSDAP, rekrutujący się z miejscowej ludności, zachowywali się niezbyt karnie. Zdarzały się wypadki nagannych z punktu widzenia partii nazistowskiej zachowań jej funkcjonariuszy. Na przykład w Studzienicach pijany blockleiter zażądał na spotkaniu chłopskim, by zgromadzeni odśpiewali hymn polski<sup>113</sup>. Spotykamy także przypadki nie tylko naruszania dyscypliny, ale wręcz narażania życia przez Ślązaków zaangażowanych w ruch nazistowski. Jeden z esesmanów z Goduli przechowywał w swoim mieszkaniu zbiegłego jeńca, choć zdawał sobie doskonale sprawę z ewentualnych tego konsekwencji<sup>114</sup>. Gdyby członkowie organizacji nazistowskich na Śląsku rygorystycznie przestrzegali poleceń kierownictwa, to działalność polskich organizacji podziemnych byłaby znacznie utrudniona. W rzeczywistości jednak tylko najgorliwsi wypełniali ściśle wytyczne NSDAP<sup>115</sup>. Kreisleiter w Katowicach skrytykował niektórych członków partii za ich stosunek do ludności polskiej. Uznał, że postępowanie niektórych członków NSDAP wobec Polaków jest niezrozumiałe — pomagali bowiem polskim jeńcom wojennym w uciezkach z obozów<sup>116</sup>. Jakie było oblicze ideologiczne niektórych współpracowników władz partyjnych na Śląsku, świadczy choćby raport szefa gestapo w Katowicach o likwidacji tajnej organizacji, działającej pod nazwą Polska Obrona Obywatelska. Donosił, że jednym z jej członków był mieszkaniec powiatu tarnogórskiego wpisany do II grupy volkslisty. Był on kierownikiem bloku NSDAP i kandydatem na członka partii oraz członkiem DAF<sup>117</sup>.

Jednym z ważniejszych zadań, jakie mieli do spełnienia członkowie organizacji nazistowskich, była walka z wszelkimi przejawami polskości. Stosunek do ludności polskiej można uznać za jeden z głównych mierników zniemczenia jednostek zaangażowanych w ruch nazistowski. Przypominano im ustawicznie, że jednym z naczelnych ich zadań powinna być troska o to, by na Śląsku nigdzie nie brzmiała polska mowa. Zdarzało się

<sup>111</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 401.

<sup>112</sup> T. Kruszewski, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku*, s. 206, 230, 259. Szef partii w powiecie cieszyńskim donosił, że dość znaczna część towarzyszy partyjnych z Altreichu nie udziela się w pracach NSDAP, a liczba oddanych współpracowników jest niewielka. Ci więc, którzy powinni być uważani za „nosieli niemieckiej godności narodowej”, sami nie dawali dobrego przykładu swoim zaangażowaniem politycznym, APKat, NSDAP Gau O/S, 209, k. 57.

<sup>113</sup> T. Kruszewski, *NSDAP a społeczeństwo niemieckie na Śląsku w okresie Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi” t. XVII, 1994, s. 212.

<sup>114</sup> AIPNW, SORac-71, k. 30 v-31.

<sup>115</sup> M. Starczewski, *Polskie Państwo Podziemne na Śląsku w latach 1939–1945* [w:] *Górny Śląsk i Górnoszlązacy w II wojnie światowej*, pod red. W. Wrzesińskiego, s. 12.

<sup>116</sup> I. Sroka, A. Szefer, op. cit., s. 306.

<sup>117</sup> *Ruch oporu w rejencji katowickiej 1939–1945. Wybór dokumentów*, oprac. Z. Boda-Krążeł, B. Kobuszewski, J. Osójca, M. Wrzosek, Warszawa 1972, s. 116–119.

jednak często, że członkom partii musiano przypominać, że w pierwszym rzędzie im samym nie wolno się tym językiem posługiwać. Winnych tego wykroczenia usuwano bezwzględnie z szeregów partii<sup>118</sup>. O wadze tego problemu świadczy fakt, że gauleiter Bracht kilkakrotnie musiał apelować o zaniechanie używania języka polskiego przez członków NSDAP<sup>119</sup>. Stosunkowo często miały miejsce wypadki posługiwania się językiem polskim przez członków SA. Jeden z nich tak ostentacyjnie demonstrował swe przywiązanie do polskiej mowy w domu i pracy, że okoliczni Niemcy pisali nieraz kredą na jego mieszkaniu „SA Pole”<sup>120</sup>. Wpisywani pod przymusem nowi członkowie organizacji nazistowskich nie ukrywali swego polskiego pochodzenia, co budziło wśród prawdziwych Niemców niezadowolenie, gdyż czuli się obco w takim towarzystwie<sup>121</sup>. Prowadziło to do paradoksalnych sytuacji. Na przykład świadkowie na procesie jednego esamana zeznali, że jeden z członków NSDAP „bil go po twarzy i mówił, że jest największa Polska świnia chociaż nosi mundur SA”<sup>122</sup>. Rozpatrując po wojnie sprawę esamana z Chorzowa, sąd specjalny doszedł do przekonania, że oskarżony „był istotą jakby dwuosobową, z jednej strony przedstawiał się i uchodził za Polaka — z drugiej zaś strony na wszelki wypadek zabezpieczył się przed władzami niemieckimi, wpisując się formalnie do SA”<sup>123</sup>. W Orzędzie jeden z członków SA nazwał innego esamana, uważanego za Polaka, „polską świnia” i groził, że zabierze mu mundur<sup>124</sup>. Czasem posługiwanie się językiem polskim wynikało ze słabej znajomości niemieckiego przez niektórych członków organizacji nazistowskich, co znalazło wyraz w wielu dowcipach o kierownikach grup niemieckich, którzy nie potrafili wydać komendy po niemiecku<sup>125</sup>.

Kiedy zbliżał się koniec wojny, mieszkańcy Śląska coraz częściej manifestowali swoje przywiązanie do polskości przez używanie języka polskiego czy też bojkot organizacji nazistowskich. Dotyczyło to także HJ i BDM, których wielu członków przestało okazywać zainteresowanie dalszą pracą<sup>126</sup>. Język polski zaś na dobre zagościł w szeregach tych formacji. Już wcześniej dało się zauważyć pewne rozdwojenie, gdyż niektóre grupy czuły się obco w szeregach HJ czy BDM, a nawet używały języka polskiego<sup>127</sup>. Władze nazistowskie z pewnością nie mogły traktować takich osób jako godnych zaufania propagatorów ideologii narodowosocjalistycznej; tolerowanie ich wynikało jedynie z braków kadrowych. Jak podkreślał biskup Adamski, mimo zapisu „volksdeutsch” partia nazistowska uznawała za prawdziwych Niemców tylko członków NSDAP i organizacji partyjnych, zaś wszyscy inni uchodzili za podejrzanych o polskość lub sympatie polskie<sup>128</sup>. Zarzuty o sprzyjanie polskości można było na Górnym Śląsku postawić jednak także członkom organizacji nazistowskich. Mieszkańcy Śląska dobrze wiedzieli, że przynależność do organizacji nazi-

<sup>118</sup> K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960, s. 123.

<sup>119</sup> E. Serwański, *Hitlerowska polityka narodowościowa na Górnym Śląsku*, Warszawa 1963, s. 137–138.

<sup>120</sup> AIPNW, SOG–16, k. 19.

<sup>121</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 309.

<sup>122</sup> AIPNW, SORac–36, k. 12.

<sup>123</sup> AIPNOKa, Akta osobowe więźniów, sygn. 210.

<sup>124</sup> AIPNW, SOKt–322, k. 40.

<sup>125</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 198.

<sup>126</sup> K. Popiołek, op. cit., s. 148.

<sup>127</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 137.

<sup>128</sup> S. Adamski, *Pogląd na rozwój sprawy narodowościowej w wojew. śląskim w czasie okupacji niemieckiej*, Katowice 1946, s. 13.

stowskich nie była równoznaczna z przyjęciem ich ideologii, i że w szeregach tych organizacji było sporo osób nie czujących się Niemcami, a tym bardziej nazistami<sup>129</sup>.

Ważnym czynnikiem wpływającym na stopień zaangażowania Górnoszlązaków w organizacjach nazistowskich był stosunek władz niemieckich do Kościoła katolickiego<sup>130</sup>. Głębokie zakorzenienie religii w życiu mieszkańców Śląska wiązało się z uznaniem dla Kościoła w sferze jego działalności narodowej, społecznej i kulturalnej oraz silną pozycją księży również w życiu pozareligijnym<sup>131</sup>. Prześladowanie Kościoła przez władze nazistowskie spowodowało ograniczenie zaufania do poczynań Niemców na Górnym Śląsku oraz niechęć angażowania się po stronie przeciwników wiary. Na porządku dziennym były prowokacje członków NSDAP i Hitlerjugend wobec ludzi deklarujących swój związek z Kościołem. Od członków NSDAP władze partyjne domagały się zaprzestania uczęszczania na nabożeństwa oraz formalnego wypisania się z Kościoła i udokumentowania tego. Takie zachowanie miało świadczyć, że jest się nie tylko prawdziwym Niemcem, ale i stuprocentowym nazistą<sup>132</sup>. Na terenie powiatu katowickiego przyjęcie do partii było możliwe po przedstawieniu zaświadczenia o wystąpieniu z Kościoła<sup>133</sup>. W diecezji katowickiej wystąpiło z Kościoła około 4 tys. katolików, z czego większość stanowiła napływowa kadra urzędników aparatu administracyjnego i partyjnego z Rzeszy<sup>134</sup>. Apostatów wśród rdzennych mieszkańców Śląska było znacznie mniej, w większości byli to z pewnością członkowie NSDAP, którzy w ten sposób chcieli zamanifestować swą pełną lojalność. Zerwanie lub rozluźnienie kontaktów z Kościołem było ceną za zaangażowanie się w ruch nazistowski. Tak było na Śląsku Cieszyńskim, gdzie młodzież z HJ zniszczyła wiele figur świętych, pomników i kapliczek<sup>135</sup>. Ataki na tak bardzo szanowany na Śląsku Kościół zrażały do tych formacji rodziców, którzy dużą wagę przywiązywali do wychowania religijnego swoich dzieci. W powiecie rybnickim na przykład, gdzie — jak podkreślano — ludność była bardzo religijna, rodzice nie posyłali dzieci do HJ i BDM właśnie dlatego, że były to organizacje uważane za antyreligijne<sup>136</sup>. Przywiązanie do tradycyjnych wartości, których ostoją był Kościół katolicki, utrudniało pracę organizacjom nazistowskim. Kościół był postrzegany jako zaplecze dla negatywnych zjawisk występujących w organizacji HJ, a objawiających się osłabieniem dyscypliny<sup>137</sup>.

<sup>129</sup> Dobrze ilustruje to jeden z dowcipów krążących na Śląsku podczas okupacji: maszerują liczne oddziały SA. W trzecim rzędzie pierwszego oddziału jeden z maszerujących głośno wygaduje na Niemcy. Idący za nim kolega mówi: „Pieroniem byź lepi cicho, bo ten tam czwarty w ósmym rzędzie z siódmego oddziału to jest hitlerowiec, mógłby usłyszeć”, K. P o p i o ł e k, op. cit., s. 112.

<sup>130</sup> Nie napotkano na materiały dotyczące wpływu prześladowania Kościołów ewangelickich na Górnym Śląsku na stosunek wiernych do ruchu nazistowskiego.

<sup>131</sup> M. B ł a s z c z a k – W a c ł a w i k, W. B ł a s i a k, T. N a w r o c k i, op. cit., s. 17

<sup>132</sup> J. M y s z o r, *Stosunki Kościoł — państwo okupacyjne w diecezji katowickiej 1939–1945*, Katowice 1992, s. 136.

<sup>133</sup> APKat, NSDAP Gauleitung OS Kattowitz, sygn. 209, k. 42.

<sup>134</sup> J. M y s z o r, op. cit., s. 138.

<sup>135</sup> AAN, DR, 202/III/147, k. 349.

<sup>136</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 150.

<sup>137</sup> APKat, NSDAP Gauleitung OS Kattowitz, sygn. 207, k. 145; po utworzeniu Gau Oberschlesien w jednym ze sprawozdań stwierdzono: „Ze względu na pracę Kościoła mamy największe kłopoty w Gau Ober-, i Niederschlesien — Dzieci znajdują się tutaj pod szczególnym naciskiem proboszczów”, R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleiterów*, s. 126–127.

Na jeden z czynników wpływających na zaangażowanie mieszkańców Górnego Śląska w działalność partii nazistowskiej i jej przybudówek zwrócił uwagę w końcu 1942 roku landrat katowicki. Uważał, że niedotrzymanie obietnicy zrównania w prawach wpisanych do III grupy volkslisty z volksdeutscheami z grupy I i II stało się powodem tego, że „autoritet NSDAP, jak i w ogóle zaufanie Górnoszlązaka do przedsięwzięć partii i państwa zostało zachwiane”. Z prawie wszystkich gmin powiatu katowickiego dochodziły wiadomości, że ludność, „inaczej niż dawniej”, wstrzymywała się coraz bardziej od udziału w akcjach i instytucjach NSDAP<sup>138</sup>.

O ile pierwsze lata okupacji zaznaczyły się stosunkowo dużym napływem ochotników do SA, to z czasem chętnych do wstępowania było coraz mniej. Jako jedną z przyczyn mniejszego zainteresowania działalnością w organizacjach nazistowskich podaje się akcję volkslisty<sup>139</sup>. Wydaje się paradoksem, że akcja, której celem było zniemczenie ludności, wywołała odwrotne skutki. Osoby wpisane na volkslistę poczuły się po prostu pewniej i nie potrzebowały już parasola ochronnego w postaci przynależności do organizacji nazistowskich. Sam gauleiter Bracht przyznał, że Ślązacy po wciągnięciu na volkslistę zachowywali się tak, jakby wszystko zrobili i załatwili, i nie myśleli w najmniejszym stopniu o obowiązkach, powstałych właśnie przez wciągnięcie ich na niemiecką listę narodową<sup>140</sup>.

Władze partyjne zdawały sobie sprawę, że Ślązacy nie spełnili pokładanych w nich nadziei na gorliwą służbę w ruchu nazistowskim. Dowódca katowickiej grupy NSKK stwierdził, że nie potrzebuje osób, ograniczających swoją aktywność do noszenia mundurów (*Uniformträger*), które próbują z faktu przynależności do partii czerpać korzyści dla siebie<sup>141</sup>. Uczestnictwo w zebraniach i na ćwiczeniach organizacji nazistowskich od początku szwankowało. Część zachowywała się tak, jakby sam wpis na listę członkowską był wszystkim, czego od nich wymagano. Po formalnym zapisie i osiągnięciu przez to określonych korzyści (praca, mieszkanie itp.), rezygnowano z dalszego uczestnictwa w pracach tych organizacji. Jedna z takich osób podsumowała to krótko: „chciałem zostać listonoszem, więc podpisałem listę [volkslistę — AD] i chodziłem na zebrania [organizacji nazistowskiej — AD]. A teraz jak już nim jestem, to po co mam chodzić na zebrania?”<sup>142</sup>.

O tym, że wiele osób, które zgłosiły się do SA, po kilku tygodniach wycofały złożone wnioski, pisała już na początku 1940 r. prasa partyjna<sup>143</sup>. Pojawiały się także skargi na „papierowych” członków, czyli osoby figurujące na listach członkowskich, ale nie biorące czynnego udziału w życiu organizacji. W Chorzowie dowódca grupy SA złożonej z 90 członków złożył się, że jedynie 30 bierze udział w jej pracach<sup>144</sup>. Podobnie było w Kaleskach, gdzie z listy około 80 członków w ćwiczeniach brało udział średnio 20–30 osób<sup>145</sup>. Narzekania na lekceważenie obowiązków przez wielu członków organizacji nazistowskich może się wydawać zastanawiające, biorąc pod uwagę sumienność i zdyscyplinowanie

<sup>138</sup> *Sprawozdanie sytuacyjne landrata katowickiego z grudnia 1942 r.*, „Strażnica Zachodnia” 1946, nr 9–11, s. 336.

<sup>139</sup> K. Popiołek, op. cit., s. 84.

<sup>140</sup> A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań 1946, s. 23.

<sup>141</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 15 kwietnia 1940.

<sup>142</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 197.

<sup>143</sup> I. Sroka, A. Szefer, op. cit., s. 310.

<sup>144</sup> AIPNW, SSKKt-B-159, k. 43.

<sup>145</sup> AIPNW, SOB-32, k. 33.

Ślązaków. Zdarzały się wykluczenia z organizacji za brak zainteresowania jej pracami czy postępowanie niegodne członka organizacji nazistowskiej. W jednym z takich przypadków, z organizacji SA w Rogowie sąd partyjny wykluczył jednego z mieszkańców, stawiając mu trzy zarzuty: nieuczęszczanie na ćwiczenia, działanie na szkodę SA oraz pijaństwo. Orzeczenie to otrzymał na piśmie, które potem pokazywał swoim znajomym<sup>146</sup>. Niektóre grupy miały jedynie fasadowy charakter i istniały właściwie tylko na papierze. Tak było z oddziałem SA w jednej z wiosek nadodrzańskich, składającym się z zaledwie kilku osób, co więcej — nikt tam nie miał munduru i nie odbywał ćwiczeń. Życiem tego oddziału w małej, niedostępnej wiosce nikt się nie interesował, stąd nie rozwinął on żadnej działalności organizacyjnej<sup>147</sup>. W Kośmidrach koło Lublińca, gdzie do SA wciągnięto aż 28 osób (w miejscowości tej było zaledwie 40 mężczyzn w wieku od 18 do 45 lat), oddziały szturmowe nie wykazywały żadnej żywotności, nie występowały przeciw ludności i kulturze polskiej<sup>148</sup>. Podobnie wyglądała aktywność wielu innych grup SA, które ograniczały swą działalność do organizowania wieców i pochodów czy ochraniań uroczystości partyjnych. W powiecie pszczyńskim w praktyce nie funkcjonowały samodzielne ugrupowania, zwłaszcza Hitlerjugend, brakowało współpracowników, a chętnych nie uznawano za godnych zaufania<sup>149</sup>. Komentatorzy prasowi podkreślali, że trzeba było dużych zabiegów wychowawczych, aby przekonać mieszkańców Górnego Śląska do organizacji SA. Pierwszym zaś zadaniem było uświadomienie nowym członkom istoty i znaczenia oddziałów szturmowych. Za pewne uznano, że nie wszyscy, którzy ochotniczo tam wstąpili, pozostaną w tej organizacji, gdyż nie byli gotowi ponieść ofiar, jakich wymagano od członków SA<sup>150</sup>. Wykluczano z szeregów przede wszystkim powstańców śląskich i działaczy przedwojennych polskich organizacji.

Zaangażowanie młodzieży śląskiej w prace nazistowskich organizacji z pewnością nie zadawało władz niemieckich. Formalnie do HJ i BDM należała na Górnym Śląsku cała młodzież, z bardzo rzadkimi wyjątkami<sup>151</sup>. Mimo wielkiego znaczenia, jakie władze niemieckie przywiązywały do działalności w tych organizacjach i surowych środków przymusu, czynny udział młodzieży w tych formacjach był niewielki<sup>152</sup>. Według katowickiej SD powodem tego była siła żywiołu polskiego, a także szybsze niż w Rzeszy przechodzenie młodzieży męskiej do pracy w kopalniach. Po ukończeniu kształcenia w szkole, która stanowiła główną siłę wymuszającą działalność w HJ, następowała utrata kontroli nad tymi członkami, którzy prawie natychmiast zaprzestawali działalności w tej organizacji<sup>153</sup>. Mimo, jak już wspomniano, niewielkiego udziału młodzieży w związkach niemieckich, jaskrawe formy organizacyjne, takie jak zbiórki, apele, marsze, mundury, bębny czy obozy letnie przyciągały młodych, dla których były właściwie jedyną okazją do wyżycia się w warunkach wojennych<sup>154</sup>. Nie można zapominać, że formy pracy z młodzieżą w HJ były,

<sup>146</sup> AIPNW, SSKKt–Rac–42, k. 25.

<sup>147</sup> AIPNW, SSKKt–Rac–90, k. 51.

<sup>148</sup> AIPNW, SSKKt–200, k. 22.

<sup>149</sup> T. K r u s z e w s k i, *NSDAP a społeczeństwo niemieckie na Śląsku w okresie Trzeciej Rzeszy*, s. 212.

<sup>150</sup> „Kattowitzer Zeitung” z 4 stycznia 1940.

<sup>151</sup> AAN, DR, 202/III/136, k. 120.

<sup>152</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 637.

<sup>153</sup> R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauleiterów*, s. 123.

<sup>154</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 150.

jak na owe czasy, bardzo nowoczesne. Ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe, zajęcia praktyczne, szkolenia i wyjazdy tworzyły dość atrakcyjny obraz organizacji<sup>155</sup>. Ze względu na obowiązujące przepisy młodzież starała się o legitymacje członkowskie i często na tym kończyła swoje kontakty z tymi formacjami. Powszechne stało się przedkładanie w razie potrzeby zaświadczeń, że bierze się czynny udział w HJ czy BDM<sup>156</sup>. Szczególnie dotyczyło to dzieci starszych, które przeszły wychowanie patriotyczne w polskich szkołach, przez co były bardziej odporne na indoktrynację nazistowską. One też, jak podaje raport polskiego podziemia, unikały kontaktów ze związkami niemieckimi, a jeżeli zostały zapisane, to stawały się najczęściej „papierowymi członkami”<sup>157</sup>. Do osłabienia dyscypliny przyczyniło się również powołanie do Wehrmachtu dowódców HJ<sup>158</sup>.

Inaczej przedstawiała się sprawa z młodszymi rocznikami, które w czasie okupacji weszły w wiek szkolny. Dzieci te stanowiły dla władz niemieckich bazę planów germanizacyjnych jako łatwy materiał do indoktrynacji i wychowania w duchu niemieckim<sup>159</sup>. Kilka lat propagandy nazistowskiej wpajanej dzieciom w szkołach i organizacjach zrobiło swoje. Zniemczone w szkole, przymuszane do używania języka niemieckiego dzieci zaczęły posługiwać się nim bardzo chętnie i czuć się po części Niemcami. W jednym z raportów wspomina się nawet o przerażających postępach zniemczania wśród dzieci, którego nie był w stanie zahamować nawet wpływ domu<sup>160</sup>. Zresztą w niektórych patriotycznych rodzinach rodzice bali się rozmawiać z dziećmi po polsku ze względu na ich nieostrożną gadatliwość czy możliwość donosu sąsiadów<sup>161</sup>.

W obliczu zmieniającej się sytuacji na frontach mieszkańcy Górnego Śląska coraz rzadziej angażowali się w prace organizacji niemieckich. Już w grudniu 1943 roku zaproszenia do wstąpienia do partii spotykały się z coraz większą niechęcią. Nawet esesmani i esamani szukali pretekstów, aby tym zaproszeniom odmówić, „nie narażając się przy tym na niełaskę” władz partyjnych<sup>162</sup>. Potencjalni kandydaci nie widzieli już korzyści w opowiedzeniu się po stronie, która doznaje w wojnie kolejnych porażek. Partia stawała się niepopularna, a zgłoszenia nowych członków coraz częściej wymuszone<sup>163</sup>. Oprócz zmiany sytuacji na frontach przyczynami zniechęcenia do Niemczyzny i tęsknoty za Polską były: polityka antykościelna, powoływanie mężczyzn do wojska oraz brak korzyści gospodarczych. W październiku 1943 r. donoszono, że „40% VD z III grupy siedzi na dwóch stołkach: muszą być dobrymi Niemcami, a jednocześnie (w zależności od sytuacji na frontach) chcą pokazać Polakom, że tymi Niemcami nie są”<sup>164</sup>.

Zmiana nastrojów na Śląsku wpłynęła na postawę osób już zaangażowanych w działalność organizacji narodowosocjalistycznych. Wśród członków tych organizacji pojawiła się obawa o swój los w przypadku przegranej Niemiec; nie czuli się już tak pewnie i nie wykonywali już tak gorliwie poleceń władz. Ostrożniej zachowywali się członkowie partii,

<sup>155</sup> R. K a c z m a r e k, *Kiedy wojna była codziennością*, s. 17.

<sup>156</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 179.

<sup>157</sup> Ibidem, k. 197.

<sup>158</sup> APKat, NSDAP Gauleitung OS Kattowitz, sygn. 207, k. 145.

<sup>159</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 637.

<sup>160</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 145.

<sup>161</sup> AAN, DR, 202/III/167, k. 179.

<sup>162</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 56.

<sup>163</sup> AAN, DR, 202/III/136, k. 105.

<sup>164</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 126.



którzy liczyli na to, że nawet w wypadku klęski niemieckiej będą mogli nadal pozostać na Śląsku<sup>165</sup>. W społeczeństwie śląskim narastał wrogi stosunek do partii i jej przybudówek. Działacze nazistowscy czuli wzmagającą się w społeczeństwie śląskim niechęć czy wręcz nienawiść do renegatów. Nie dziwią więc powtarzające się meldunki o ustawianiu pracy partyjnej w terenie<sup>166</sup>. Zwracanie się ku polskości coraz większej grupy labilnych pod względem narodowym Ślązaków prowadziło do izolacji osób współpracujących z władzami niemieckimi. Dochodziło do tego, że esamani czy esesmani nie chcieli nosić mundurów, by nie ściągać na siebie jeszcze większej nienawiści społeczeństwa<sup>167</sup>. Zamierała także działalność organizacji młodzieżowych.

Polscy działacze podziemni latem 1943 r. donosili, że Ślązacy z tytułu absencji na zebraniach musieli ponosić liczne kary. Dopiero po stanowczych i źle wróżących wezwaniach zjawiali się na kilku zebraniach, po czym znowu zaprzestawali działalności<sup>168</sup>. Spora grupa członków organizacji nazistowskich już w 1943 r. żałowała tego, że wstąpiła do tych formacji i gorąco pragnęła się wycofać<sup>169</sup>.

Lekceważenie obowiązków oraz coraz mniejsza karność szły w parze z demonstrowaniem przywiązania do polskości. W marcu 1944 r. donoszono już o tym, że członkowie HJ i BDM często publicznie używali języka polskiego<sup>170</sup>. Zachowanie członków młodzieżowych organizacji nazistowskich uznawane wszędzie na terenie tzw. Altreichu za skandaliczne (brak niemieckiego pozdrowienia, nagminne posługiwanie się językiem polskim, słabe uczestnictwo w spotkaniach organizacji), na Górnym Śląsku było normą<sup>171</sup>.

Wiele osób, które z początkowego okresu nie wyniosło czystego sumienia, przechodziło w końcu okupacji do obozu polskiego<sup>172</sup>. Pobłażliwie patrzyli na używanie języka polskiego, sami się nim posługiwali w rozmowach z ludnością, informowali o groźących aresztowaniach, pomagali w zdobywaniu żywności. „Przypomnienie” sobie przez te osoby mowy polskiej miało przede wszystkim zatrzeć niemile wrażenie z początków okupacji i zjednać sobie miejscową ludność. Po analizie materiałów procesowych członków różnych organizacji nazistowskich można stwierdzić, że zdecydowana większość z tych osób, sądzonych po wojnie, nie przejawiała osobiście wrogiej działalności wobec miejscowej ludności, a w wielu przypadkach okazywała jej pomoc. Sądy często przyznawały, że Ślązacy, mimo przynależności do organizacji nazistowskich, nie zerwali kontaktu z polskością, mówili po polsku, wychowywali swoje dzieci w duchu polskim, dzielili się z mieszkańcami

<sup>165</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 215.

<sup>166</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 41.

<sup>167</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 658.

<sup>168</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 197.

<sup>169</sup> AAN, DR, 202/III/169, k. 361, 202/III/139, k. 402; jeden z esamanów na pytanie, dlaczego wstąpił do SA, odpowiedział, że „żałuje tego co zrobił i że mu wstyd ale już wycofać się nie może”, AIPNOKa, Akta osobowe więźniów, sygn. 8, k. 17 v.

<sup>170</sup> K. P o p i o ł e k, op. cit., s. 149.

<sup>171</sup> R. K a c z m a r e k, *Pod rządami gauliterów*, s. 123; do niezwykłego wydarzenia doszło w listopadzie 1943 r. w Chorzowie. Podczas zbiórki wpisowej członków HJ, w szkole doszło do bójki, podczas której uczniowie powymowali drzwi szaf z zawiasów, zerwali wieszaki na ubrania ze ścian, rzucali spluwaczkami i piaskiem do gaszenia w przywódców Hitlerjugend stojących koło mównicy i wykrzykiwali pod ich adresem pogroźki. „Rewolta członków Hitlerjugend”, jak o niej pisały władze policyjne, zakończyła się aresztowaniem sześciu chłopców należących do tej organizacji, *Ruch oporu w rejencji katowickiej*, s. 274–275.

<sup>172</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 403.

wiadomościami z radia zagranicznego i materialnie pomagali Polakom. Z pewnością jednak o zmianie postawy zdecydowały nie tylko względy koniunkturalne, ale również rozczarowanie systemem rządów nazistowskich.

Rozszerzająca się wojna i związany z nią masowy pobór członków partii do wojska spowodował przenikanie do struktur partyjnych wielu nieodpowiednich z punktu widzenia NSDAP osób. Masowo powierzano bowiem funkcje blockleitersa volksdeutschom II grupy, którzy czasem dopuszczali się czynów karygodnych. Na przykład w Pszczynie blockleiter Zabczyk rozmawiał po polsku, nie nosił odznaki partyjnej i posyłał dzieci do szkoły polskiej<sup>173</sup>. W ostatnich miesiącach 1944 r., wobec braków kadrowych, nawet na stanowiska zastępców ortsruppenleiterów powoływano osoby, które nie były członkami partii<sup>174</sup>. Sięganie po ostatnie rezerwy ludzkie przy poborze do wojska spowodowało, że w niektórych miejscowościach oddziały SA zaprzestały działalności wobec braku członków. Starczyło zresztą, że zaciąg objął kierownika czy kilka osób ze sztabu SA w danej miejscowości, by praca organizacji podupadła. Nie dziwi więc raport kierownictwa powiatowego NSDAP w Bielsku z grudnia 1941 roku, że „praca SA nie jest widoczna, gdyż większość młodych ludzi została powołana do wojska”<sup>175</sup>. Pobór był dla nich tym bardziej bolesny, że czasem wstępowali do SA właśnie po to, by uchronić się przed wcieleniem do wojska. Jak zeznał rottenführer SA w Czyżowicach, dysponował on początkowo 35 osobami, potem organizacja się zmniejszała i w końcu 1944 r. pozostało mu jedynie 10 osób<sup>176</sup>. Spotykamy także przypadki, że do wojska powoływano tych, którzy nie dość aktywnie uczestniczyli w życiu organizacji nazistowskich. W tych przypadkach służba w Wehrmachcie była swoistą karą za brak zaangażowania. Jak czytamy w jednym z raportów Delegatury Rządu, członkowie NSDAP często „umizgiwali się miejscowym ortsruppenleiterom, aby być reklamowanym i wzmagali swą czujność partyjną np. donosząc, kto mówi po polsku”. Żołnierze na urlopie nazywali z tego powodu członków partii „objączkami”<sup>177</sup>.

Pod koniec okupacji organizacje nazistowskie i ich działacze nie budziły już takiego lęku mieszkańców. Ludność poczuła się pewniej i czasem dopuszczała się czynów, które były nie do pomyślenia w pierwszych latach okupacji. Dotyczyło to głównie Górnoślązaków służących w wojsku niemieckim, nie czujących żadnego respektu przed miejscowymi dygnitarzami partyjnymi. Będąc na urlopie rozmawiali po polsku, nie pozdrawiali sztabu partyjnego, a gdy członkowie organizacji nazistowskich napadali na nich, ci po przebraniu się w mundur lub wylegitymowaniu się, publicznie bili napastników z SA czy NSDAP. W Szopienicach pewien esaman uderzył w twarz cywila, który rozmawiał po polsku. Napadnięty poturbował esamana, a potem wylegitymował się jako ranny żołnierz Wehrmachtu, odznaczony nawet krzyżem żelaznym<sup>178</sup>. W Bieruniu Starym komendant SA pobił żołnierza armii niemieckiej, który będąc w cywilu nie salutował przed sztandarem

<sup>173</sup> Sąd partyjny w październiku 1944 r. wykluczył go z szeregow NSDAP, T. K r u s z e w s k i, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku*, s. 224, 287.

<sup>174</sup> Ibidem, s. 273.

<sup>175</sup> APKat, NSDAP Gauleitung OS Kattowitz, sygn. 207, k. 145.

<sup>176</sup> AIPNW, SORac-30, k. 16.

<sup>177</sup> AAN, DR, 202/III/150, k. 62.

<sup>178</sup> AAN, DR, 202/III/139, k. 637.

partyjnym. Napadnięty Ślązak ubrał się w domu w mundur, po czym pobił publicznie owego esamana i przepędził interweniującego żandarma<sup>179</sup>.

Nie można mówić oczywiście o jednorodnej postawie wszystkich Górnoszlązaków. Spotykamy wiele przypadków gorliwego wysługiwania się Niemcom, nieraz za wszelką cenę, aż do zbrodni wojennych. Zniemczeni Ślązacy, którzy już przed wojną należeli do organizacji pronazistowskich, przysłużyli się władzom niemieckim, szczególnie w początkowym okresie okupacji, gdy przygotowywali listy Polaków, przeznaczonych do aresztowania. Po pierwszych tygodniach okupacji Górnoszlązacy, którzy optowali za Niemcami, nie byli już tak wrodozy wobec Polaków, jak to było na Pomorzu czy w Wielkopolsce. Później gorliwością wykazywali się głównie ci, których przenoszono na inny teren niż ten, na którym mieszkali przed wojną. Bardzo złą reputacją cieszyli się np. Górnoszlązacy skierowani do Zagłębia Dąbrowskiego<sup>180</sup>. Wielu Ślązaków z I i II grupą volkslisty wysyłano jako urzędników, sztygarów i majstrów właśnie do Zagłębia Dąbrowskiego i Jaworzničko–Chrzanowskiego. Ich postawa rzutowała w późniejszym okresie na opinię o całości mieszkańców Górnego Śląska<sup>181</sup>. Możemy zaobserwować również zróżnicowanie postaw w zależności od wieku — młodszy byli często bardziej fanatyczni i brutalni niż starsi wiekiem. Podajmy tutaj przykład ze Śląska Opolskiego, gdzie w formacjach wartowniczych w obozie w Łambinowicach służyło wielu Ślązaków z okolicznych wiosek. O ile starsi wiekiem strażnicy wyróżniali się na ogół poprawnym i ludzkim odnoszeniem się do jeńców, to młodzi, otumanieni nazistowskim fanatyzmem, traktowali jeńców polskich z pogardą, a często też z okrucieństwem i sadyzmem, a przez znajomość języka polskiego byli tym bardziej uciążliwi<sup>182</sup>.

Wielu Górnoszlązaków, którzy wstąpili do organizacji nazistowskich, uczyniło to ze względów oportunistycznych i nie byli oni groźni dla mieszkańców. Jak ocenił jeden z sędziów po wojnie, jedynie garstka z nich „zapisała się krwawymi zgłoskami w martyrologii polskiego ludu śląskiego”<sup>183</sup>. Dotyczyło to tych, którzy nie traktowali instrumentalnie swojego udziału w organizacjach nazistowskich, lecz działali z pobudek ideowych. Oni to przez całą okupację zachowali wiarę w ideologię narodowosocjalistyczną i z niezmienną gorliwością nękali ludność polską. Bili za rozmowy po polsku na ulicy, za brak pozdrowienia sztandaru partyjnego, brali udział w łapankach i aresztowaniach. Tak np. grupa SA w Gołkowicach wraz z urzędnikami gminnymi brała udział w łapankach Polaków wywożonych potem na przymusowe roboty do Niemiec<sup>184</sup>. W Skoczowie bojówka SA wybijała szyby Polakom za to, że nie chcieli podpisać volkslisty<sup>185</sup>. W Nowym Bytomiu zaś podczas marszu propagandowego członkowie SA pobili sześć osób, które nie pozdrowiły sztandarów

<sup>179</sup> AAN, DR, 202/III/16, k. 74.

<sup>180</sup> Cz. Ma d a j c z y k, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 493–495.

<sup>181</sup> M. B ł a s z c z a k – W a c ł a w i k, W. B ł a s i a k, T. N a w r o c k i, op. cit., s. 58

<sup>182</sup> S. S e n f t, *Sytuacja polskiej ludności rodzimej na Śląsku w latach 1939–1945* [w:] *Polska ludność rodzima na Śląsku w okresie Polski Ludowej*, cz. III, z. 1, („Materiały z badań nad przeobrażeniami społecznymi i narodowymi na Śląsku”, pod red. M. L i s a), s. 47; H. W i e c e k, *Jeńcy polscy w obozie hitlerowskim w Łambinowicach (1939–1940)*, „Studia Śląskie” t. XVI, 1969, s. 261.

<sup>183</sup> AIPNW, SOB–119, k. 49.

<sup>184</sup> AIPNW, SSKKt–Rac–90, k. 51.

<sup>185</sup> AIPNW, Sąd Okręgowy w Cieszynie, sygn. 452, k. 21.

partyjnych<sup>186</sup>. Władze nazistowskie próbowały również wykorzystać Górnoszlązaków, władających językiem polskim, do rozbijania organizacji podziemnych. Na przykład kiedy do jednego z oddziałów partyzanckich zgłosiło się dwóch ochotników, okazało się, że byli to volksdeutsche należący do SS. Przy prowokatorach znaleziono broń i zaszyte w ubraniach legitymacje SS<sup>187</sup>.

Jednym z oprawców w obozie oświęcimskim był urodzony w Chorzowie Oswald Kaduk — od 1940 r. członek SS. Słynął z wyjątkowego okrucieństwa i brutalności; uznany został winnym popełnienia 10 morderstw i zbiorowego mordu w co najmniej dwóch przypadkach. Jego rachunek zbrodni był dłuższy niż wielu innych esesmanów, gdyż chciał w ten sposób w pełni potwierdzić swą przynależność do narodu niemieckiego. Był przecież „tylko” volksdeutchem, jego niemczyzna pozostawiała wiele do życzenia, a dla esesmanów był pośmiewiskiem (nazywali go Wasserpolackiem)<sup>188</sup>. Innym śląskim katem był Karol Kurpanik z Nowego Bytomia, przed wojną zawodowy sierżant Wojska Polskiego. W listopadzie 1940 r. zaczął pełnić służbę w Waffen SS w różnych krajach Europy, a w roku 1942 przydzielono go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, potem w Brzezince. Tam sadystycznie znęcał się nad więźniami, a wielu zabił. Jako kierownik kolumny ewakuacyjnej więźniów oświęcimskich z Gliwic do Dzierżoniowa był odpowiedzialny za zbrodnie dokonane na nich w czasie marszu<sup>189</sup>. Takie zachowania były charakterystyczne dla wielu okrutnych i sadystycznych esesmanów, których wydała także ziemia śląska. Należy jednak podkreślić, że choć volksdeutsche z Górnego Śląska stanowili dość liczną grupę załogi oświęcimskiej, to sprawowali tam zazwyczaj jedynie służbę wartowniczą, nie uczestnicząc bezpośrednio w eksterminacji<sup>190</sup>.

Nadzieje władz niemieckich na masowe przyjęcie przez Górnoszlązaków ideologii narodowosocjalistycznej nie spełniły się. W większym zakresie uległy jej osoby, które już przed wojną miały styczność z tym ruchem. Jak oceniały władze partyjne, volksdeutsche z trudnością przyjmowali światopogląd narodowosocjalistyczny, o ile wcześniej nie zdołali przesiąknąć jego duchem w jakiejś organizacji tworzonej na wzór nazistowski<sup>191</sup>.

Zakrojone na szeroką skalę werbunki do organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku (szczególnie SA) przyniosły tylko połowiczny sukces. Duża liczba członków wcale nie oznaczała masowego poparcia ideologii nazistowskiej, świadczyło to raczej o dostosowaniu się do wymagań władz okupacyjnych, postawie asekuracji oraz niechęci do narażania się władzom niemieckim. Fasadowość organizacji narodowosocjalistycznych na terenie Górnego Śląska wynikała nie tylko z braku tradycji funkcjonowania takich organizacji na tych terenach, ale przede wszystkim z biernej postawy wielu zwerbowanych do nich członków, wywodzących się z grupy osób o chwiejnej postawie narodowej. Znaczna część członków wstąpiła do organizacji niemieckich ze względów oportunistycznych i nie była groźna dla społeczeństwa polskiego, a tylko nieznaczna grupa dopuszczała się zbrodni.

<sup>186</sup> AAN, DR, 202/III/146, k. 133.

<sup>187</sup> Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, s. 280.

<sup>188</sup> K. Kąkol, *Sąd nierychliwy. Frankfurcki proces oprawców Oświęcimia*, Warszawa 1966, s. 221, 278–279, 319; J. Rawicz, *Zbrodniarze Oświęcimia przed niemieckim sądem*, Warszawa 1963, s. 101.

<sup>189</sup> J. Delowicz, *Śladem krwi. Marsz więźniów oświęcimskich przybyłych do Rzędówki i poprowadzonych na zachód*, Katowice 1995, s. 176–177.

<sup>190</sup> A. Lasik, op. cit., s. 119–120.

<sup>191</sup> R. Kaczmarek, *Górnoszlązacy Niemcy w administracji niemieckiej rejencji katowickiej*, s. 59.

Górnoślązacy traktowali swoją obecność w ruchu nazistowskim bardzo instrumentalnie, licząc na określone korzyści z tego wynikające, a nie przejmując się zbytnio obowiązkami. Udział Ślązaków w organizacjach nazistowskich wynikał w dużej mierze z nacisków władz niemieckich. Ci, którzy znaleźli się w nich z własnej woli, okazywali się często najzacieklejszymi wrogami polskości.

# CONTENTS

## ARTICLES

### **Tomasz Grabowski — Egypt between Rome and the Seleucids at the Beginning of Second Century B.C.**

The author discusses the circumstances and consequences of the two alliances made by Egypt with Rome, whose support was sought in 200 B.C. owing to the encroaching threat of a partial partition by the Seleucids and Macedonia, and subsequently in 196 B.C. when attempts were made to establish relations with Antiochus III. Both moves proved to be unsuccessful: after the first alliance, Rome opposed Macedonia but did not prevent the seizure by Antiochus of the majority of the non-Egyptian lands of the Ptolemies; in the wake of the second alliance, the Romans defeated Antiochus and did not support Egypt's claims to the lost terrains. In seeking the reasons for the slight effectiveness of the diplomacy pursued by the Ptolemies, the author accentuates the weak political position of Egypt, caused by domestic issues.

### **Mirella Kurkowska — Popular Literature as a Source for Social History. The Popular German Novel of the Biedermeier Era (the First Half of the Nineteenth Century)**

The author indicates that popular literature has, on the one hand, preserved the manner of thinking and assorted aspects of the social reality of a given epoch, and, on the other hand, provided the reader with ready-made patterns of behaviour; hence, it constitutes a prominent source for studying social history. In German-speaking countries the functions fulfilled by popular literature were particularly distinct in the first half of the nineteenth century. This phenomenon was the outcome of an increased readers' market, a multiple growth of the number of titles and copies of popular works, as well as the emergence of new types of this literature and the expansion of the old ones.

### **Adam Dziurok — Upper Silesians in Nazi Organisations during the Second World War — an Outline of the Problem**

In an analysis of the reasons for the lack of resistance on the part of the Upper Silesians against their inclusion into the Deutsche Volksliste and their relatively numerous participation in Nazi organisations the author underlines the special role of the utilitarian factor — a striving towards the retention of, or obtaining well-paid jobs, and the preservation of the traditional lifestyle. A. Dziurok maintains that the instrumental treatment of the declaration of belonging to the German nation is indicated by a partial waning of the activity of local branches of Nazi organisations and the use of the Polish language in public, growing since 1943. Against this backdrop there stood out a relatively small group of Upper Silesians — steadfast Nazis, frequently recruited from among the prewar social margin, for whom participation in the Hitlerite apparatus of power was associated with social promotion.